

BIBLIOTEKARZ

SBP

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
POLSKICH



1/2012

Sylwia Czacharowska

Co dalej z bibliotekami pedagogicznymi?

Małgorzata Adamiec-Kawka

Polityka bezpieczeństwa informacji

Kinga Popielewska

„Żywa Biblioteka”,
czyli nie oceniamy po okładce

Joanna Gil

Z pobytu w bibliotekach hrabstwa Cheshire
w Wielkiej Brytanii

„Biblioteka ciągle w grze!” – Tydzień Bibliotek 2012

Dziewiąty już raz Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich organizuje w dniach 8-15 maja 2012 r. Tydzień Bibliotek – akcję społeczną, którą realizują wszystkie rodzaje bibliotek, szkoły, ale także media, wydawnictwa i samorządy. Głównym celem tego ogólnopolskiego programu jest promocja czytelnictwa, popularyzacja bibliotek, ich pracy i osiągnięć, jako ważnego elementu rozwoju intelektualnego oraz kulturalnego Polaków.

W roku 2012 imprezy Tygodnia Bibliotek będą poprzedzały czerwcowy turniej piłkarski EURO 2012, do którego od dłuższego czasu trwają intensywne przygotowania, nie tylko sportowe, ale też inne – związane z budową infrastruktury oraz zapewnieniem kibicom odwiedzającym Polskę wielu atrakcji, również kulturalnych. W działania te niewątpliwie wpisać się mogą biblioteki. Hasło „Biblioteka ciągle w grze!” jest nie tylko aluzją i nawiązaniem do piłkarskiego EURO 2012, ale także pozwala uświadomić miejsce bibliotek w społecznej infrastrukturze. Systematycznie prowadzona automatyzacja zbiorów, wiele nowych lub zmodernizowanych budynków, wprowadzenie do zbiorów nowych nośników treści i bogata oferta form upowszechniania czytelnictwa powodują, że usługi naszych placówek są na coraz wyższym poziomie i zyskują uznanie rzeszy odwiedzających je czytelników. W grze jaka się toczy o uczestnictwo w aktywnym działaniu społecznym biblioteki dysponują wszechstronnością udostępnianych zbiorów, skierowanych do różnych grup odbiorców, różnorodnością form (zbiory tradycyjne, narzędzia internetowe) i coraz lepszymi warunkami lokalowymi. Prowadzone w ostatnich kilku latach dyskusje, akcje czytelnicze czy nawet powstające stowarzyszenia obywatelskie, fundacje wyraźnie ożywiły zainteresowanie bibliotekami.

Hasło Tygodnia Bibliotek 2012 pozwala w różnych formach pokazać pozytywne zmiany, które zachodzą w naszych placówkach. Jest też dobrą okazją do promowania literatury o sporcie, zwłaszcza piłki nożnej, wystaw, plakatów czy albumów dotyczących tej tematyki, a także stosowania w życiu codziennym zasad *fair play*.

Jak co roku organizujemy konkursy: na najlepszy plakat promujący Tydzień Bibliotek, na najlepszy program działań realizowanych w okresie trwania Tygodnia Bibliotek.

Zapraszamy wszystkie biblioteki do udziału w Tygodniu Bibliotek 2012. Informacje na temat regulaminu uczestnictwa w konkursach oraz relacje z przebiegu poprzednich edycji na stronie www.sbp.pl.

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

OD REDAKTORA

To ostatni numer pod moją redakcją. Informowałem o tym w numerze grudniowym, nie wiedząc jednak do końca, kto i kiedy przejmie ode mnie obowiązki redaktora naczelnego. Ta kwestia ostatecznie się wyjaśniła: funkcje redaktora naczelnego przejmie od numeru lutowego **Pani Elżbieta Stefańczyk**, przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz była zastępczyni dyrektora Biblioteki Narodowej, a obecnie pełnomocnik dyrektora BN ds. współpracy z bibliotekami publicznymi. Jest postacią znaną w naszym środowisku, mającą dobre kontakty ze środowiskami pokrewnymi, jest praktykiem o długim stażu zawodowym w bibliotekarstwie, ma bogate doświadczenia i dorobek organizatora i menedżera w działalności bibliotecznej oraz w działalności stowarzyszeniowej. Jako uczestniczka i organizatorka wielu konferencji i innych przedsięwzięć o charakterze ogólnokrajowym, posiada dobrą znajomość współczesnej problematyki bibliotekarstwa polskiego i zagranicznego, a nawiązane liczne kontakty umożliwiły jej poznanie wielu ciekawych specjalistów, osób z bogatym doświadczeniem profesjonalnym i naukowym, twórczych, zaangażowanych – potencjalnych autorów tekstów w następnych numerach „Bibliotekarza” pod jej redakcją.

Pani Elżbicie Stefańczyk, mojej koleżance w działalności bibliotecznej i stowarzyszeniowej gratuluję i życzę pomyślności w wypełnianiu obowiązków redaktora naczelnego pisma, a PT Czytelnikom coraz większej satysfakcji z jego następnych numerów.

Jau Wołosz

Artykuły

Sylwia Czacharowska

Co dalej z bibliotekami pedagogicznymi?

„To nie jest dobry czas dla bibliotek, zwłaszcza pedagogicznych, szkolnych i publicznych” napisał niedawno prof. Jacek Wojciechowski w tekście pt. *Edukacyjne gry* („Biblioteka w Szkole” nr 9/2011). Ponieważ koszula bliższa ciału (jestem związana z tymi pierwszymi bibliotekami), to popatrzmy na fakty z ostatniego tylko roku, dotyczące właśnie bibliotek pedagogicznych.

Na fali ogólnych dyskusji o marniejącym (żeby nie powiedzieć zamierającym) czytelnictwie Polaków, protestów przeciwko łączeniu bibliotek (publicznych) z innymi instytucjami kultury, wytworzyła się jakaś duszna atmosfera wokół bibliotekarstwa pedagogicznego, funkcjonującego w Polsce, co warto wiedzieć, od 90 lat.

Pojawiały się tu i ówdzie już wcześniej koncepcje ograniczające tę sieć bibliotek, jako że

decydentami w ich sprawie są marszałkowie województw. I tak jak o bibliotekach publicznych szczebla wojewódzkiego decydują, owszem, marszałkowie, ale pamiętając o nadrzędnej roli (także finansowej) ministra kultury i dziedzictwa narodowego, tak pedagogiczne od bardzo dawna funkcjonują, jak niechciane sieroty, nie mając opieki ze strony własnego resortu. No bo niby są placówkami oświatowymi (art.1 Karty Nauczyciela¹), zatrudniają nauczycieli bibliotekarzy, realizują statutowo liczne funkcje edukacyjne², tylko że Ministerstwo Edukacji Narodowej w żaden sposób tej działalności nie wspiera, ani nie wzmacnia. Subwencja oświatowa, a ściślej – jej ułamek przeznaczony na zadania pozaszkolne, nigdy też nie pokrywał naszych, mizernych budżetów w stopniu większym niż 30-40%. Od kilku lat słyszy się za to przy każdej nowelizacji prawa oświatowego, że tracimy status nauczyciela, a nasze instytucje przestaną być placówkami oświatowymi.

Najnowsza projektowana nowelizacja ustawy o systemie oświaty jednoznacznie określa kres naszego istnienia – rok 2016. W uzasadnieniu do ustawy możemy przeczytać: *Od 1 stycznia 2016 r. zostanie zniesiony obowiązek prowa-*

dzenia przez samorząd województwa placówek doskonalenia nauczycieli i bibliotek pedagogicznych. Pracownicy placówek doskonalenia nauczycieli i bibliotek pedagogicznych będą mogli być zatrudniani w nowo tworzonych centrach informacji edukacyjno-zawodowej, bądź centrach rozwoju edukacji, prowadzonych przez powiaty lub inne jednostki samorządu terytorialnego, albo pozostać pracownikami placówek doskonalenia nauczycieli i bibliotek pedagogicznych, jeśli samorząd województwa będzie taką jednostką prowadzić³.

Pytanie, który z marszałków będzie prowadził (czyli finansował) placówkę, którą może – ale nie musi – prowadzić?!

Warto się też odnieść do zasygnalizowanych w wyżej wymienionym projekcie nowo tworzonych instytucji. O „centrach informacji edukacyjno-zawodowej” na razie konkretnie niewiele wiadomo, zaś tzw. CRE – centra rozwoju edukacji mają powstawać od 2012 r. w ramach projektu (Program Operacyjny Kapitał Ludzki) pn. „System doskonalenia nauczycieli oparty na ogólnodostępnym kompleksowym wspomaganium szkół”. W założeniu *podmioty te, wykorzystujące potencjał placówek doskonalenia nauczycieli, bibliotek pedagogicznych i poradni psychologiczno-pedagogicznych będą funkcjonowały w każdym powiecie i będą wspierały szkoły i nauczycieli w ich codziennej działalności edukacyjnej*.⁴

W cytowanym już wyżej projekcie nowelizacji ustawy o systemie oświaty, centra rozwoju edukacji określane są jako *swoista grupa placówek. W skład tej grupy obligatoryjnie musi wejść poradnia psychologiczno-pedagogiczna (jedna lub kilka) oraz przynajmniej jedna placówka doskonalenia nauczycieli lub biblioteka pedagogiczna*.

Już powyższe zdanie z dokumentu programowego ORE, opisującego projekt „Systemu doskonalenia nauczycieli ...” wyraźnie pokazuje, że biblioteki w CRE mogą (nie muszą) się znaleźć. Dalej – czyli w zadaniach przyszłych CRE – jest jeszcze gorzej, bo właściwie o tym, co miałyby robić biblioteka pedagogiczna w tej strukturze prawie nic nie wiadomo. Można się ewentualnie domyślać, że miałyby *wspomagać szkoły i placówki w zakresie zapewniania nauczycielom dostępu do informacji pedagogicznej*.

Rzecz jasna, nauczyciele bibliotekarze są fachowcami, w sytuacji koniecznych zmian będą podejmowali nowe zadania, uczyli się. Ale wnikliwa obserwacja działań MEN i ORE przy tym projekcie wydaje się świadczyć, że biblioteki znalazły się w nim trochę dlatego, że nie było na nie lepszego pomysłu.

Trudno się dziwić, że w tej atmosferze wątpliwości dotyczące bibliotek pedagogicznych jako bibliotek specjalnych dla nauczycieli zaczęły się pojawiać także w prasie branżowej. Oto w „Bibliotekarzu” (6/2011) pojawił się artykuł Krzysztofa Maciaga pt. „Czy biblioteki pedagogiczne są potrzebne nauczycielom? – na podstawie przeglądu piśmiennictwa pedeutologicznego” oraz, zapowiadający go, wstępniak redaktora naczelnego, Jana Wołosza. Oba teksty podejmują kwestię „czy biblioteki pedagogiczne są potrzebne nauczycielom”?

To oczywiście, krzepiące, że pojawia się coraz więcej oznak troski o byt naszych bibliotek, ale jakoś nie do końca mam przekonanie, że jest to troska całkiem szczerą. Czasami, odnoszę wrażenie, trochę zbliża się do schadenfreude. Dlaczego bowiem poddaje się w wątpliwość rację istnienia tych bibliotek, co *expressis verbis* sugeruje tytuł artykułu, argumentując je zjawiskiem, dotyczącym równie mocno wszystkie biblioteki? Czyli kryzysem czytelnictwa w ogóle? Odwoływanie się do piśmiennictwa pedeutologicznego, które miałyby zadekretować, „czy nauczycielom uczącym różnorodnych przedmiotów w szkoleństwie są potrzebne biblioteki pedagogiczne”, jest w moim odczuciu źle postawione. Nauczyciele przecież nie czytają dlatego, że zalecają im to (lub nie) fachowe publikacje o przygotowaniu do zawodu. Czytają (lub nie), bo jest to najlepsza droga do zdobycia wiedzy, która to wiedza jest niezbędna, żeby być nauczycielem.

Szczęśliwie w konkluzji wyżej cytowanego artykułu czytamy:

Wobec ograniczeń materialnych nauczycieli i szczupłości zbiorów piśmiennictwa pedagogicznego w wielu bibliotekach publicznych, ale także szkolnych, biblioteki pedagogiczne mogą w najwyższym stopniu zaspokoić potrzeby nauczycieli w zakresie dokształcania zawodowego – samokształcania, są zatem nauczycielom potrzebne. Uff, co za ulga. Stąd zatem rozważania na temat „kwestii celowości ich utrzymania”?

Zasygnalizowane fakty to już nie tylko duszna atmosfera. To już niemal „morowe powietrze” wokół bibliotek pedagogicznych. Odczuwane w wielu województwach, w naszym – warmińsko-mazurskim – przełożyło się na konkrety.

Najpierw w lokalnych mediach zaczęły się pojawiać pomysły na bibliotekę pedagogiczną pod wspólnym hasłem „formuła tej biblioteki wyczerpała się”. Oczywiście, bez żadnych konkretnych argumentów.

Kryzys finansów publicznych dołożył swoje – i otrzymaliśmy od organu prowadzącego polecenie przygotowania do **restrukturyzacji** (ale stosowane najpierw wymiennie z likwidacją) sieci filii bibliotecznych w województwie. Zaraz potem przyszła **decyzja**, która zabolowała najbardziej – wycofanie środków (2 mln zł) na realizację projektu „e-Pedagogiczne Centrum Informacji Edukacyjnej Warmii i Mazur”, którym aplikowaliśmy (skutecznie!) do RPO Warmia i Mazury – tuż przed jego realizacją. Wycofanie właśnie z obawy o realizację „wykonania wskaźników projektu” w obliczu zakładanej na lata najbliższe restrukturyzacji sieci filii. A ten projekt dawał naszym bibliotekom (zwłaszcza filiom) wielką szansę na „skok modernizacyjny”.

Teraz przed naszymi bibliotekami czas niepewności i próby podejmowane wspólnie z naszym organem prowadzącym – usytuowania filii w strukturach powiatowych jako – ewentualnie – zaczątek tworzenia CRE. To działanie jest aktualnie w fazie intencji, trudno wyrokować o efektach. Choć te, w powiatach, wydają się być sprzyjające.

Trzeba wszakże wiedzieć, że miejsce dla bibliotek pedagogicznych ciągle jest. Realizują one bowiem wiele zadań, których nie realizuje nikt inny – choćby opiekę i instruktaż na rzecz bibliotek szkolnych; są – zwłaszcza w małych powiatach – jedynymi placówkami o charakterze specjalistycznym; wykonują rzetelną pracę dydaktyczną (zajęcia edukacyjne od przedszkola po maturzystów) – do której, warto dodać, mają uprawnienia. Że wyglądają często przaśnie i zbiorą latają nadludzkim wysiłkiem? A jak mogą być inne, skoro od ponad 20 lat budżety tych placówek kształtują się na poziomie niższym od minimum? Jedno jest pewne – biblioteka w CRE być powinna i powinna być w nim mocno usytuowana. Mogłaby w tej strukturze mieć szansę odbicia się od biedy egzystencji i zyskać możliwość szerszego udziału w doskonaleniu i pomocy środowisku edukacyj-

nemu. Na to jednak potrzebne jest wyraźne określenie roli tych bibliotek przez MEN. Obecny kształt koncepcji CRE niestety tego nie zawiera.

Dyrektor Biblioteki Narodowej, dr T. Makowski powiedział na konferencji „Biblioteki w systemie kultury” – *biblioteka to wyraz aspiracji miejscowych władz i lokalnych społeczności – to widoczny wyraz tego, jak władza ceni kulturę i edukację*. No właśnie.

Sylvia Czacharowska jest dyrektorem Warmińsko-Mazurskiej Biblioteki Pedagogicznej im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego w Olsztynie.

PRZYPISY:

- ¹ Ustawa z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela, tekst jednolity. Dz. U. 2006, Nr 97, poz. 674.
- ² Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 29 kwietnia 2003 r. w sprawie szczegółowych zasad działania publicznych bibliotek pedagogicznych. Dz. U. 2003, Nr 89, poz. 824.
- ³ Uzasadnienie do projektu „ustawy o systemie oświaty” z dnia 9 marca 2011 r.
- ⁴ Informacja o projekcie „System doskonalenia nauczycieli...” zamieszczona w materiałach Ośrodka Rozwoju Edukacji, <http://www.ore.edu.pl>

OD REDAKTORA: Zadziwia mnie opaczne odczytanie intencji K. Maciąga i moich. My chcieliśmy tylko zwrócić uwagę na skutki nijakiego, czyli niedobrego stosunku autorów literatury pedeutologicznej do bibliotek pedagogicznych, a odczytane to zostało jako włączenie się do kampanii przeciwko tym bibliotekom. Może to rzeczywiście nasza wina, że zamiast postawić kawę na łąwę i ograniczyć się do stwierdzenia, że jesteśmy za bibliotekami pedagogicznymi, chcieliśmy dodatkowo wskazać na znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo kryjące się w silnym i bardzo wpływowym środowisku autorów literatury pedeutologicznej – ich w gruncie rzeczy mglistym i obojętnym – żeby nie powiedzieć lekceważącym – stosunku do bibliotek pedagogicznych. I także szkolnych. Przecież to w tym środowisku rodzą się kolejne i w coraz krótszych interwałach czasowych zmiany programowe krajowej edukacji, które prowadzą do coraz większego niepokoju o ich skutki społeczne. Jeżeli nie bezpośrednio w tym środowisku, to w głowach ludzi przez to środowisko wyedukowanych.

Jan Wołosz

Polityka bezpieczeństwa informacji

Coraz więcej bibliotek w naszym kraju zostaje skomputeryzowanych, co ściśle wiąże się z powstawaniem baz danych czytelników w systemach komputerowych. Bazy te zawierają m.in.: nazwisko i imię użytkownika, serię i numer dowodu tożsamości, numer PESEL, adres i wiele innych informacji. Obowiązkiem bibliotekarza jest ochrona, zarówno danych osobowych, jak i baz, w których te dane są przetwarzane.

Jakie dokumenty należy stworzyć i jakie procedury wykonać, aby dane uchronić przed nieautoryzowanym dostępem? Przede wszystkim wszystkie zbiory danych osobowych przetwarzanych w bibliotece czy to w formie papierowej, czy elektronicznej należy zarejestrować w Głównym Inspektoracie Ochrony Danych Osobowych. Jeżeli wcześniej dane osobowe gromadzone były w formie kartoteki papierowej (i w tej wersji zarejestrowane w GODO), a obecnie wprowadzamy je do komputerowej bazy danych, należy zaktualizować zgłoszony wcześniej wniosek o część E i F. Pierwszym krokiem na drodze do bezpieczeństwa informacji, powinno być opracowanie dokumentu – *Polityka bezpieczeństwa informacji*. Przy czym bezpieczeństwo informacji, rozumiane jest jako zabezpieczenie danych przed nieuprawnionym dostępem, naruszeniem integralności lub zniszczeniem aktywów związanych z przechowywaniem i przetwarzaniem informacji. Celem *Polityki...* jest wskazanie działań, które należy wykonać oraz ustalenie zasad i reguł postępowania, które należy stosować, aby właściwie zabezpieczyć dane osobowe. Dyrekcja każdej jednostki zobowiązana jest do zapewnienia: poufności, integralności i dostępności swoich systemów informatycznych. Przy czym *poufność*, to – właściwość polegająca na tym, że informacja nie jest udostępniana lub wyjawiana nieupoważnionym osobom, podmiotom lub procesom, *integralność* to – właściwość polegająca na zapewnieniu dokładności i kompletności aktywów, a *dostępność* to – właściwość bycia dostępnym i użytecznym na żądanie upoważnionego podmiotu¹. Ponadto

dyrekcja powinna podjąć konieczne działania w celu zapewnienia właściwych zabezpieczeń mających na celu odpowiedni poziom ochrony przed wszelkimi zagrożeniami zarówno wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, celowymi lub przypadkowymi, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony danych osobowych.

Bezpieczeństwo informacji chronionej, która jest przetwarzana w jednostce zależy w głównej mierze od postaw osób mających do niej dostęp. Mając świadomość, że żadne zabezpieczenie techniczne nie gwarantuje w 100% szczelności systemu, konieczne jest, aby każdy bibliotekarz, pełen świadomej odpowiedzialności, postępował zgodnie z przyjętymi zadaniami i minimalizował zagrożenia wynikające z błędów ludzkich.

W *Polityce bezpieczeństwa informacji* określony zostaje m.in. zakres ochrony danych, wymienione są wszystkie obszary (pomieszczenia), w których przetwarzane są dane osobowe, wskazane są zbiory danych oraz programy zastosowane do przetwarzania tych danych. Opisane są środki techniczne i organizacyjne niezbędne dla zapewnienia: poufności, integralności i rozliczalności przetwarzanych danych. Tworząc *Politykę...* należy określić zasady postępowania w przypadku naruszenia ochrony danych osobowych, wymienić wszystkie dokumenty oraz osoby, w sposób szczególny, odpowiedzialne za bezpieczeństwo informacji w firmie.

Kolejnym dokumentem jest *Instrukcja zarządzania systemem informatycznym służącym do przetwarzania danych osobowych*. Dokument ten szczegółowo określa procedury nadawania uprawnień do przetwarzania danych i rejestrowania tych uprawnień w systemie informatycznym oraz wskazuje osoby odpowiedzialne za te czynności. Określa metody i środki uwierzytelniania osób pracujących w systemie informatycznym, i tak np. hasło uprawniające do pracy w systemie musi składać się z minimum 8 znaków, zawierać wielkie i małe litery oraz cyfry i znaki specjalne. W sposób jasny i zrozumiały, dla wszystkich pracujących w systemie, powinny być opisane procedury rozpoczęcia, zawieszenia i zakończenia pracy, jak również reagowania w chwili wystąpienia incydentów, z którymi wcześniej nie zetknęli się pracownicy. Rzecz ogromnej wagi – tworzenie i przechowywanie kopii zapasowych

i jeszcze ważniejsze, sprawdzanie czy na podstawie kopii, które przecież tworzymy w bibliotekach, można odtworzyć dane... Kto sprawdzał, ten wie!

System komputerowy, w którym, na co dzień pracujemy, trzeba zabezpieczyć przed działaniem oprogramowania, którego celem jest uzyskanie nieuprawnionego dostępu, a także utratą danych spowodowaną awarią zasilania lub zakłóceniami sieci zasilającej. W *Instrukcji...* warto również wspomnieć o procedurach wykonywania przeglądów i konserwacji systemów oraz rodzajach nośników informacji służących do przetwarzania danych.

Uporawszy się z tymi dwoma ważnymi, aczkolwiek bardzo pracochłonnymi dokumentami, pozostaje sporządzenie *Ewidencji osób upoważnionych do przetwarzania danych osobowych*. W dokumencie tym z nazwiska i imienia wymieniamy wszystkich operatorów przetwarzających dane. Podajemy datę nadania oraz ustania upoważnienia, jego zakres (zbieranie, utrwalanie, przechowywanie, opracowywanie, zmienianie i usuwanie danych), miejsce pracy, obsługiwany system i na końcu identyfikator.

Nad zabezpieczeniem i ochroną danych osobowych czuwa *administrator danych osobowych*, który stwarza właściwe warunki organizacyjno-techniczne gwarantujące bezpieczeństwo systemów informatycznych oraz powołuje *administratora bezpieczeństwa informacji*. Ten z kolei odpowiada za bezpieczeństwo danych osobowych przetwarzanych w systemach, czuwa nad wdrażaniem *Instrukcji zarządzania systemem informatycznym służącym do przetwarzania danych osobowych*, dba o jej bieżące uaktualnienie stosownie do zmieniających się technologii informatycznych oraz zagrożeń bezpieczeństwa systemów informatycznych jednostki.

Kolejnym elementem zapewnienia bezpieczeństwa jest podpisywanie umów, czyli oświadczeń uczestników systemu informatycznego o nieujawnianiu informacji chronionej oraz przestrzeganiu *Polityki bezpieczeństwa informacji*. Takie zobowiązanie powinno zostać umieszczone w zakresie obowiązków każdego pracownika jednostki i być przechowywane w aktach osobowych pracownika.

Jeżeli już odpowiemy sobie na pytania: Co chronić? a więc określiliśmy zbiory danych osobowych naszych czytelników a może nie tylko; Po co chronić? a więc jak spełniać wymogi prawne, jakościowe i własne w tym zakresie; Jak chronić? a więc przygotować stosowną dokumentację związaną z polityką bezpieczeństwa informacji, powołać osoby odpowiedzialne, a pracownikom wręczyć upoważnienia – to pozostaje już tylko kwestia ostatnia, ale może i najważniejsza. A mianowicie należy uświadomić wszystkie osoby, pracujące w systemach informatycznych, w których przetwarzane są dane osobowe, jak ważna jest ochrona tych danych. Dlatego organizujemy szkolenia dla pracowników, będące istotnym elementem wdrożenia *Polityki bezpieczeństwa informacji*, gdyż stanowią one gwarancję zrozumienia przez uczestników zagrożeń wynikających z nieprawidłowego użytkowania systemu informatycznego oraz wskażą potrzebę zabezpieczenia informacji.

Małgorzata Adamiec-Kawka jest bibliotekarzem systemowym w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bytomiu.

PRZYPIS:

1 PN-ISO/IEC 27001 Technika informatyczna – Techniki bezpieczeństwa – Systemy zarządzania bezpieczeństwem informacji – Wymagania. Warszawa: PKN, 2007, str. 9.

BIBLIOGRAFIA:

1. *ABC bezpieczeństwa danych osobowych przetwarzanych przy użyciu systemów informatycznych*. Oprac. A. Kaczmarek. Warszawa: Wydaw. Sejmowe, 2007. ISBN 978-83-7059-846-4.
2. *ABC rejestracji zbiorów danych osobowych*. Oprac. M. Baldyga. Warszawa: Wydaw. Sejmowe, 2007. ISBN 978-83-7059-829-7.
3. KRAL, P. *Dane osobowe w firmie – instrukcja przetwarzania*. Gdańsk: ODDK, 2009. ISBN 978-83-7426-589-8.
4. PN-ISO/IEC 17799 Technika informatyczna – Techniki bezpieczeństwa – Praktyczne zasady zarządzania bezpieczeństwem informacji. Warszawa: PKN, 2007.
5. PN-ISO/IEC 27001 Technika informatyczna – Techniki bezpieczeństwa – Systemy zarządzania bezpieczeństwem informacji – Wymagania. Warszawa: PKN, 2007.
6. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dn. 29.04.2004 r. w sprawie dokumentacji przetwarzania danych osobowych oraz warunków technicznych i organizacyjnych, jakim powinny odpowiadać urzędnicy i systemy informatyczne służące do przetwarzania danych osobowych. Dz. U. 2004, Nr 100, poz. 1024.
7. Ustawa z dn. 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych. Dz. U. 2002, Nr 101, poz. 926, ze zm.

„Żywa Biblioteka”, czyli nie oceniał ludzi po okładce

Krótką historią „Żywej Biblioteki” na świecie i w Polsce

Pomysł „Żywej Biblioteki” narodził się w Danii w 2000 r. z inicjatywy pięciu osób: Dany Abergel, Asma Mouna, Christophfera Erichsen, Thomasa Bertelsena oraz Ronni Abergel, którzy skupili się wokół pozarządowego ugrupowania „Stop The Violence”. Czynnikiem sprawczym tej organizacji był brutalny atak na ich przyjaciela, który został dotkliwie zraniony nożem w porze nocnej z pobudek rasistowskich. Młodzi ludzie podjęli działania w kierunku wzrostu świadomości, mające na celu zmniejszenie uprzedzeń do ludzi o odmiennych poglądach, tożsamości narodowej, światopoglądzie, a także specyficznym stylu życia. Zdecydowali się promować dialog pomiędzy ludźmi, poprzez konfrontację własnych opinii z osobami „wykluczonymi” społecznie, będący często na marginesie życia społecznego. W ciągu kilku lat w Danii było już ponad 30 000 członków organizacji „Stop The Violence” (STV).

Podczas festiwalu muzycznego „Roskilde Festival”, który odbył się w Danii w 2000 r., współzałożyciele „STV” otrzymali możliwość zaprezentowania swojej działalności. W sposób żywiłowy zorganizowali bibliotekę, w której można było „wypożyczyć” człowieka, który jest widziany przez pryzmat stereotypów i porozmawiać z nim. W ten sposób poprzez rozmowy z ludźmi o różnej orientacji seksualnej, narodowości, jak również wyznania powstała pierwsza: „The Human Library”, która w Polsce przyjęła nazwę „Żywej Biblioteki”.

Początkowo pojawiły się obawy wynikające z braku zrozumienia problemów, niemożności rozwiania swoich uprzedzeń, a także całkowitego braku zainteresowania tym problemem przez ludzi. Mając 75 „książek” – ludzi, ograniczoną przestrzeń, wyznaczony czas, nie było pewności, czy ta idea zostanie w ogóle dostrzeżona przez ludzi. Jak się okazało obawy były całkowi-

cie nieuzasadnione. Nowa inicjatywa rozpoczęta przez młodych ludzi spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem. I tak jest po dziś dzień. Akcje „Żywej Biblioteki”, wychodząc naprzeciw potrzebom wielu środowisk, organizowane są w wielu krajach. Do grona tych państw w 2007 r. dołączyła Polska, organizując pierwszą polską „Żywą Bibliotekę” w Warszawie na Placu Konstytucji.

W Polsce pomysł „Żywej Biblioteki” jest jeszcze w fazie początkowej. Pierwsze wypożyczenia miały miejsce w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu i Bydgoszczy. „Żywa Biblioteka” pojawiła się także w Opolu, Rzeszowie, Toruniu, Rudzie Śląskiej, Grudziądzu oraz w Poznaniu, Gdańsku i Zielonej Górze. V edycja „Żywej Biblioteki” odbyła się we Wrocławiu w dniach 10-11 czerwca 2011 r.

Cele i zadania, czyli jak działa „Żywa Biblioteka”

W swojej początkowej formie „The Human Library” była mobilną biblioteką z przestrzenią do dialogu i interakcji. Taka biblioteka na kółkach zwana bibliobusem stworzona została przez holenderskich członków grupy „De Mensenbib” w 2005 r. Pojawiła się na licznych festiwalach z pełnym „księgozbiorem” i jest nadal wykorzystywana w różnych formach. Z czasem „Żywa Biblioteka” została zorganizowana w konwencji biblioteki, w której to „książki” – osoby dyskryminowane są „wypożyczane” przez czytelników, czyli osoby odwiedzające bibliotekę. Równie ważną funkcję pełnią bibliotekarze, którzy nie tylko są odpowiedzialni za przebieg i realizację projektu, ale również „wypożyczają” książki czytelnikom. Nie ingerują oni w rozmowy „czytelników” z „książkami”, o ile nie ma takiej potrzeby. Informują, zachęcają i pomagają onieśmielonym „czytelnikom”. Bibliotekarze wspierają swoją osobą „książkę” mniej poczytniejszą od innych.

Warto wspomnieć, że spotkania w ramach „Żywej Biblioteki” są skierowane do wszystkich osób, bez względu na wiek, płeć, status społeczny czy wykształcenie, którzy chcieliby poznać i zrozumieć nie tylko przez czytanie, ale – jak to akcentowane jest w projekcie – poprzez bezpośrednią rozmowę z zainteresowanym.

W „Żywej Bibliotece” fabułą są codzienne troski, zmartwienia, radości, niezrozumienie ze strony innych ludzi, wyobcowanie, a czasem nawet lęk „książki” – osoby. A książką jest: ateista, była zakonnica, homoseksualista, Rom. Dzięki temu, że biblioteka jest otwarta na takie innowacje czytelnicy mają możliwość poznania historii wybranej „książki” – osoby, a następnie porozmawiania i usystematyzowania swojej wiedzy, a także określenie własnego zdania, które nie zawsze było samodzielnym wyborem, a powielaniem wielowiekowych stereotypów.

„Żywa Biblioteka” to nie tylko – jak się wydaje – spotkanie z drugim człowiekiem, czasem diametralnie odmiennym od nas. To również rozwijanie i promowanie zachowań tolerancyjnych wobec różnorodności i wielokulturowości ludzi. Musimy o tym pamiętać, mając na uwadze fakt, że świat jest globalną wioską, w której przyszło nam żyć.

„Książka” – przedstawiciel grupy ma oprócz szczerzej rozmowy możliwość utożsamienia się ściśle ze swoją grupą. Absolutnie nie może zachęcać do swojego stylu bycia, poglądu na świat czy orientacji. Fundamentem dialogu z czytelnikiem jest obustronne zrozumienie. Nasuwa się zatem pytanie: Kto może zaistnieć w księgozbiornie? Patrząc na dość długą listę, którą rozpoczyna Arab, ateista, były bezdomny, były więzień, a kończy trzeźwiejący alkoholik, Ukrainiec, zakonnica, Żydówka, można by się pokusić o stwierdzenie, że każdy. I faktycznie każdy, kto potrafi wyartykułować problemy grupy, którą reprezentuje, osoba otwarta, komunikatywna, jak również prawdomówna, ale i pewna siebie, nieobawiająca się kłopotliwych pytań. Wielokrotnie w rolę „książek” wcielają się przedstawiciele określonych organizacji, pracownicy czy też wolontariusze organizacji pozarządowych.

Jest wiele pytań, które zadajemy sobie patrząc na ludzi o odmiennych zachowaniach, stylu bycia, ubioru, wyznawanej religii, poglądach politycznych, ale nie zawsze mamy możliwość zapytania i rozwiania swoich wątpliwości. Akcja „Żywej Biblioteki” daje właśnie takie możliwości, bez obawy, że urazimy czyjeś uczucia lub sami zostaniemy niewłaściwie odebrani przez innych. Ten jasno sprecyzowany cel, któremu przyświeca ten projekt, daje możliwość zadawania nawet najtrudniejszych pytań z przekonaniem, że druga osoba jest tu po to, by wyjaśnić, a nie skrytykować.



Spotkanie w ramach „Żywej Biblioteki”
Źródło: <http://www.writerscentrenorwich.org.uk/thehumanlibrary.aspx>

Kontrowersje związane z projektem

Jak każdy nowy pomysł wzbudza nie tylko zainteresowanie, ale również zaniepokojenie, tak i w przypadku projektu „Żywej Biblioteki” można dostrzec z różnych stron zarówno oznaki dezaprobaty, jak i uznania dla tej idei.

Wśród oponentów znalazło się między innymi Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. ks. Piotra Skargi, które to na stronie internetowej portalu www.piotrskarga.pl jednoznacznie określiło inicjatywę „Żywej Biblioteki”, jako: *przemycanie treści promujących zachowania dewiacyjne pod płaszczykiem walki z problemami społecznymi.*

Czy oznacza to, że środowiska katolickie nie akceptują tego projektu? Można założyć, że jednak akceptują, czego dowodzi przykład Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, w której to 15 maja 2008 r. przeprowadzono spotkanie z „książkami”, a roli moderatora w panelu dyskusyjnym z czytelnikami podjął się ks. dr Janusz Salomon, dyrektor Centrum Kultury i Dialogu.

Najlepszym dowodem na to, że akcja się powiodła i nadal jest kontynuowana jest fakt, że we Wrocławiu w dniach 11-12 czerwca 2010 r. odbyła się kolejna, tym razem IV edycja „Żywej Biblioteki”. Towarzyszyły jej pokazy filmowe we współpracy z organizacją Human Rights Project, warsztaty na temat praw człowieka, a także warsztaty antydyskryminacyjne. Również w 2011 r. Wrocław podjął się zorganizowania kolejnej „Żywej Biblioteki” w dniach 10-11 czerwca.

Jak zorganizować „Żywą Bibliotekę”?

Z kolei polska edycja napotkała wiele trudności. Początkowo nic nie zapowiadało tego. Z czasem jednak organizatorzy spotkali się z olbrzymią niechęcią, a nawet atakami słownymi ze strony samorządowców, którzy skutecznie utrudniali zorganizowanie „Żywej Biblioteki” w Miejskim Ośrodku Kultury. Ostatecznie projekt zrealizowano na Uniwersytecie Opolskim. Podobny los spotkał rzeszowską bibliotekę, która w efekcie została zorganizowana w sposób spontaniczny w przeciągu zaledwie dwóch dni.

Liczyby również świadczą o zainteresowaniu akcją. Podczas krakowskiej – specjalistycznej „Żywej Biblioteki”, gdzie książkami byli wyłącznie reprezentanci mniejszości narodowych i etnicznych, a która odbyła się pod hasłem „1001 działań na rzecz dialogu kultur i religii” można było „wypożyczyć” 49 książek, a 22 bibliotekarzy czuwało nad właściwym przebiegiem akcji i pomagało niezdecydowanym i zagubionym czytelnikom, którzy w łącznej liczbie 1200 osób z zainteresowaniem korzystali z „księgozbioru”.

Czy rzeczywiście ludzie, którzy deklarują chęć dialogu, otwierają się przed obcymi – czytelnikami, których można czytać jak z książki, a ich codzienne historie mogą być zagrożeniem dla innych? Czy faktycznie jest to promowanie negatywnych, zachodnioeuropejskich wzorców? A może to lęk przed nieznanym, przed obaleniem swoich zaściankowych poglądów stanowi negatywne nastawienie do tej akcji? Czyż konfrontacja z nieznanym nie stanowi próby poznania samego siebie?

A jak „The Human Library” odbierana jest na świecie? Na stronie internetowej www.humanlibrary.org czytamy, że *biblioteka zyskała wiele uznania od instytucji, organizacji i władz*.

„Żywa Biblioteka” wzbudza tyle samo zachwyty, co kontrowersji. Dla jednych jest to atak na głęboko zakorzenione zasady, dla innych zaś idealna okazja na zderzenie się dwóch światów, systemów wartości, wielokrotnie pełnych kontrastów, nieporozumień wynikających z powielanych od lat stereotypów i ulegania im. Przytoczone przykłady reakcji na inicjatywę w różnych miastach polskich, wskazują na to, jak wiele jeszcze należy wykonać pracy dla przedstawienia jej założeń i idei, aby na tej podstawie dążyć do pełnego jej zrozumienia i zaakceptowania.

Przystępując do realizacji „Żywej Biblioteki”, należy przede wszystkim skupić wokół siebie grono entuzjastów, którzy zaangażują się w tę akcję. Organizatorzy muszą mieć przeświadczenie o celowości swoich działań bez względu na pojawiające się niedogodności i trudności na różnym polu działania, począwszy od lokalowych, a zakończywszy na personalnych. Niejednokrotnie trzeba będzie udowodnić swoje racje i usilnie trzymać się wcześniej ustalonych założeń, aby móc doprowadzić projekt od fazy początkowej do końca. Należy pamiętać, że głównym celem jest poznanie praw człowieka, a nie promocja poszczególnych grup społecznych, dlatego, mając to na uwadze, należy zadbać o działania wspierające w formie np. warsztatów czy panelu dyskusyjnego z czytelnikami, bądź emisję filmu. Aby „Żywa Biblioteka” doszła do skutku, musi być najpierw dobrze zorganizowana, a zadania powinny być precyzyjnie przydzielane właściwym osobom tak, aby każdy wiedział, za co jest odpowiedzialny.

Przy doborze „katalogu” należy dokładnie przeanalizować sytuację lokalną w miejscu, gdzie chcielibyśmy przeprowadzić akcję i rozważyć, z jakimi uprzedzeniami trzeba się zmierzyć. Nie należy ograniczać „katalogu”. Im większa, obszerniejsza oferta, tym większa szansa, że każdy czytelnik znajdzie coś dla siebie. Nie należy również obawiać się, że „książki” będą się „powtarzać”. W ten sposób można zapobiec ewentualnemu długiemu oczekiwaniu czytelników na wybraną przez siebie „książkę”. Trzeba mieć na uwadze, że pytania zadawane „książkom” często są problematyczne i sporne, a niejednokrotnie określane mianem „niewygodnych”, takich, od których raczej w codziennym dyskursie uciekamy niż podejmujemy. Wskazane jest zatem indywidualne spotkanie z każdą „książką” przed rozpoczęciem akcji, w celu omówienia zasad „wypożyczeń”. To zdecydowanie wpłynie na poczucie bezpieczeństwa podczas bezpośrednich rozmów z czytelnikami. Nakreślenie ram, granic, które mimo tolerancji nie powinny być przekraczane, zachowując prawo jednostki do poszanowania jej praw i swobód obywatelskich. Nie każdy nadaje się do pełnienia roli „książ-

ki". Należy mieć odpowiednie predyspozycje, by móc sprostać takiemu wyzwaniu, jakie niesie ze sobą „Żywa Biblioteka”.

Warto podjąć współpracę z jednostkami samorządowymi, policją, mediami oraz innymi organizacjami, którym przyświecają podobne cele i założenia.

Istotną sprawą jest również właściwa atmosfera i odpowiedni stosunek do wszystkich osób, które podjęły się trudu zorganizowania „Żywej Biblioteki”. Należy docenić ich zaangażowanie, poświęcenie własnego wolnego czasu i wysiłki podjęte na rzecz tego projektu. Wielu z nich przystępuje do tego projektu po raz pierwszy, zatem należy docenić każde, nawet najmniejsze sukcesy i podkreślić ich wkład włożony w realizację akcji, bez względu na pełnione funkcje: „książki”, bibliotekarza, czytelnika czy organizatora miejsca lub osoby odpowiedzialnej za kontakt z mediami.

Wiadomą sprawą jest to, że nie zawsze wszystko można przewidzieć i idealnie zorganizować, dlatego w razie potrzeby należy ze spokojem reagować na zaskakujące sytuacje.

Dopelnieniem „wypożyczeń” mogą być różnorodne warsztaty, jak np.: języka migowego, z zakresu praw człowieka, na temat funkcjonowania stereotypów, a także wystawy czy seanse filmowe.

Reasumując, zorganizowanie „Żywej Biblioteki” jest wyzwaniem, któremu nie każdy może podołać. Kiedy jednak zostanie podjęta przez pasjonatów, projekt ten może okazać się jednym z ważniejszych w ich życiu.

„Żywa Biblioteka” zagrożeniem dla tradycyjnych bibliotek?

Dzisiejsze biblioteki nie przypominają tych ciemnych, pokrytych kurzem pomieszczeń sprzed kilku lat. Dziś można w przyjaznym otoczeniu i komfortowych warunkach przeczytać gazetę albo najnowszą książkę (choć w jednym egzemplarzu) znajdującą się na liście bestsellerów, bądź wypożyczyć jeden z kilkudziesięciu tytułów mediateki. Tu również można skorzystać z komputera, internetu, zeskanować bądź wydrukować interesujący nas artykuł. Właściwie dzisiejsza biblioteka to pewnego rodzaju przedsiębiorstwo,

które musi sprostać wymogom rynku nie tylko czytelniczego. Biblioteka idzie z „duchem czasów”, aby zaspokajać potrzeby czytelnicze swoich klientów.

W czym zatem tkwi fenomen powrotu do bibliotek? Tęsknota za zapachem książki, jej dotykiem w dobie cyfryzacji wszystkiego? Może jednak nie jesteśmy zdecydowanymi entuzjastami iPadów z wirtualnym księgozbiorem? A może to, że nie każdy może sobie pozwolić na przyjemność dokonania zakupu książki?

Dzisiejsza biblioteka ewaluje, dostosowuje się do zmieniającej rzeczywistości, staje się miejscem gdzie czytelnik realizuje swoje potrzeby, ale nie tylko te czytelnicze, również obywatelskie, kulturalne. Jacek Wojnarowski z Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego wyraźnie podkreślał, że mieszkańcy małych miast i wsi nie chcą, aby biblioteka pełniła wyłącznie funkcję miejsca, gdzie można wypożyczyć książkę. Chcą, aby stała się również miejscem, gdzie lokalna społeczność może się spotkać. Czy w ten schemat oczekiwań nie wpisuje się „Żywa Biblioteka”? Idealnie wpisuje się ona w powyższe ramy założeniowe. Projekt jest bowiem zachęceniem do poszerzenia własnych horyzontów myślowych. To szansa również dla miasta, aby jego mieszkańcy mogli zapoznać się z prawami człowieka, by rozbudzili w sobie poczucie reagowania w sytuacjach nieposzanowania ludzkiej godności. Taka biblioteka to miejsce poszukiwania nie tylko poczytnych woluminów, ale również odnajdywanie prawdy w innym człowieku, konfrontacji z poglądami innych ludzi, utartymi schematami poprzez rozmowę z drugim człowiekiem.

Czy „żywe książki” zastąpią tradycyjne? Mogłabym zaryzykować stwierdzenie, że nie, ale mogą one być idealnym ich uzupełnieniem. Mogą być właściwym sposobem na weryfikację swoich poglądów, odczuć, postrzegania tych samych spraw w różnorodny sposób. „Żywe książki” mogą pomóc spojrzeć na wiele poruszanych w literaturze spraw w inny, czasem może dopełniający sposób.

Coraz więcej bibliotek udostępni swoich przestrzeni czytelnikom, aby mogli zaprezentować siebie, swoje dokonania, prace. Właśnie z tą myślą powstała w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej „Wolna Antresola”. Jak widać biblioteka nie

jest hermetyczną instytucją, oddzielającą się od otaczającej rzeczywistości, która w obawie przed zmianami zamyka swoje drzwi przed innowacjami. Bibliotekarze to ludzie z pasją, zaangażowani w rozwój placówki, w której wykonują swoje obowiązki. Czyż każdy z nich nie dąży do doskonałości, polepszania swojego warsztatu pracy, poszerzania oferty biblioteki? Czy zatem biblioteki nie powinny obawiać się konkurencji ze strony „Żywej Biblioteki”? Mam nadzieję, że rozwiłam wszelkie wątpliwości w tej kwestii.

Podsumowanie

„Żywa Biblioteka”, która w Polsce jest dopiero w fazie początkowej ma szansę odnieść sukces, tak jak było to w innych krajach, nie tylko europejskich. Wspominając o licznych nagrodach przyznawanych organizatorom „Żywej Biblioteki” na świecie, należy pamiętać o kontrowersjach, jakie wzbudza ten projekt zwłaszcza wśród środowisk katolickich. Jednakże spore zainteresowanie, jak również pochlebne opinie mogą przemawiać za tym, że „Żywa Biblioteka” wpisze się na stałe w kulturalny kalendarz imprez wielu polskich miast, w tym również bibliotek.

Współczesna biblioteka to miejsce, które musi sprostać oczekiwaniom coraz bardziej wymagających czytelników i oczekujących od bibliotek wyjścia spoza ram typowych usług bibliotecznych. Biblioteka ma być „trzecim miejscem” tuż za miejscem pracy oraz domem, a więc miejscem odpoczynku, relaksu, poszukiwania, zabawy, jak również miejscem spotkania z innymi ludźmi. Akcja „Żywej Biblioteki” idealnie wpisuje się w to miejsce i może stanowić jej doskonale uzupełnienie.

Kinga Popielewska jest pracownikiem XXV Liceum Ogólnokształcącego im. Generalowej Jadwigi Zamoyskiej w Poznaniu.

PRZYPIS

<http://humanlibrary.org/honors-and-awards.html>

Joanna Gil

Z pobytu w bibliotekach hrabstwa Cheshire w Wielkiej Brytanii

W październiku 2010 r. wzięłam udział w unijnym projekcie wymiany doświadczeń (VETPRO) Leonardo da Vinci, będącego częścią programu „Uczenie się przez całe życie”. W projekcie, z ramienia Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu, wzięły udział dwie osoby.

Główną siedzibą polskich bibliotekarzy podczas pobytu na Wyspach było Chester i jego główna biblioteka, Chester Library. Na terenie całego hrabstwa Cheshire znajduje się 45 bibliotek oraz 3 bibliobusy.

Chester Library mieści się w budynku odrestaurowanej dawnej wozowni przy Northgate Street w centrum miasta. Jest największą publiczną placówką biblioteczną w Cheshire, –otwartą 48 godzin tygodniowo. W 2009 r. biblioteka przeszła gruntowny remont i zmianę wystroju wnętrza połączoną z wprowadzeniem stanowisk samoobsługi oraz radiowego systemu zabezpieczeń zbiorów tzw. RFID (*Radio frequency identification*).

Gromadzenie i opracowanie zbiorów

Zakupy materiałów do bibliotek są dokonywane przez *stock specialist* (specjalista od zbiorów), a kierownicy poszczególnych placówek mają znikomy wpływ na kształtowanie księgozbiorów filii. *Stock specialists* dokonują także selekcji zbiorów. Odpowiadają za zakup wszystkich materiałów, które można wypożyczać, a także tworzą newslettery o nowościach dla użytkowników.

Osobny budżet ma *reference library* (czytelnia). Większość książek jest kupowana przez dwie internetowe hurtownie Bertrams (dla dorosłych) i Holt Jackson’s Choince (dla dzieci i młodzieży) z trzymiesięcznym wyprzedzeniem, tak aby książka trafiła na półkę biblioteki w dniu premiery lub 1-2 dni po niej.

Osobny budżet przeznaczony jest na zakup materiałów źródłowych, dostępnych tylko na miejscu w bibliotekach, z czego około 70% na zakup baz danych dostępnych online.

Katalogowaniem zbiorów zajmuje się jedna osoba na stanowisku „katalogera” i dwóch asystentów. W 90% próbny (proponowany) opis bibliograficzny jest dostępny dla katalogującego już przy zamówieniu książki. Dłatego opis może tak szybko pojawić się w katalogu.

Książki są od razu okładane, oklejane kodem kreskowym i kodem systemu RFID, nanoszone są też znaki własnościowe i wklejana jest terminatka. Trzy samochody dostawcze odwiedzają większe biblioteki codziennie, mniejsze 1-2 razy w tygodniu, dostarczając nowe książki oraz przyjmując zamówienia, zwroty, itp.

Książki i inne materiały biblioteczne są w bardzo dobrym stanie, a zniszczone są wycofywane na bieżąco. Zasadą decydującą o wycofaniu tytułów ze zbiorów jest stwierdzenie: „Jeżeli nie zabrałbyś tej książki do łóżka, to nie zostawiaj jej na półce do wypożyczenia”. Średnio dwa razy do roku w każdej filii zjawia się specjalista od zbiorów w celu dokonania selekcji.

Ostatni egzemplarz danej książki w całym Cheshire automatycznie jest przenoszony do Picow Central Book Store (centralny magazyn książek bibliotek hrabstwa Cheshire). Znajduje się tam 215 tys. książek, a każdą z nich można zamówić, korzystając z katalogu komputerowego.

Książka obcojęzyczna

W zależności od zapotrzebowania lokalnej społeczności, w bibliotekach znajdują się różnej wielkości kolekcje książek obcojęzycznych. Część książek jest kupowana podobnie jak książki w języku angielskim i wprowadzana do biblioteki. Pozostałe są wypożyczane z fundacji Bright Books. Po wpłaceniu określonej kwoty biblioteka otrzymuje pakiet książek w danym języku/językach. Po dwóch miesiącach część tej kolekcji jest wymieniana. Tytułów tych książek nie można znaleźć w katalogu bibliotecznym.

Wyposażenie bibliotek

Wyposażenie bibliotek w hrabstwie Cheshire jest praktycznie jednolite, dostosowane jedynie do możliwości budynku, w którym mieści się dana placówka. Między niskimi (do 170 cm wysokości) regałami jest dużo miejsca. Często na „wyspach” pomiędzy regałami ustawione są ekspozycje tematyczne książek, co służy promocji danego tematu. Na końcach regałów ustawione są specjalnie zaprojektowane wózki lub pudła, które umożliwiają prezentację książek okładkami. Półki z książkami zaczynają się co najmniej 30 cm nad podłogą.

Poszczególnym działom biblioteki przyporządkowane są kolory umieszczane na sygnaturach i na regałach. Niebieski kolor to czytelnia, czerwony beletrystyka dla dorosłych, zielony książka popularnonaukowa, a żółty książki dla dzieci i młodzieży.

Każda biblioteka w Cheshire ma specjalnie dla niej przystosowany kącik dziecięcy. Znajdują się tam siedziska dla dzieci, zabawki, stoliki z puzzlami, kolorowanymi i kredkami oraz z prostymi grammi planszowymi itp.

W ostatnim czasie zostały specjalnie wydzielone miejsca, przy zbiorach dla dorosłych, dla tzw. młodych dorosłych (*young adults*), czyli młodzieży powyżej 14 roku życia. W ten sposób chciano zachęcić tę grupę czytelników do korzystania z bibliotek. Ponadto oddzielono literaturę, która nie jest przeznaczona dla czytelnika poniżej 14 roku życia. Miejsca dla młodych czytelników często mają kącik/tablicę, którą użytkownicy mogą sami zagospodarować.

Hrabstwo dba o to, aby oznakowania kierujące do bibliotek były dobrze wyeksponowane.

W 2009 r. hrabstwo Cheshire wynajęło, w celu przeprowadzenia badań na temat potrzeb potencjalnych czytelników, firmę Embervision, specjalizującą się w marketingu. Biblioteka została potraktowana jak standardowa firma, która czerpie zyski ze sprzedaży swoich produktów i chce przyciągać nowych użytkowników.

Po otrzymaniu wyników badań zalecono bibliotekom, aby:

– duża część księgozbioru eksponowana była okładkami,

– pozostawiano część książek na wózku lub półce ze zwrotami, aby czytelnik mógł je przejrzeć,

– książki wypełniały 75% powierzchni półek,

– półki z materiałami były jak najbardziej dostępne, czyli ani nie za wysokie, ani nie za niskie,

– obsługa biblioteki powinna być niewidoczna, ale zawsze dostępna.

Usługi oferowane przez biblioteki hrabstwa Cheshire

Business Information Services (BIS) (Usługa Informacji Biznesowej). Jest to dość niespotykana usługa dostępna w bibliotekach. Z elektronicznych baz subskrybowanych przez bibliotekę można korzystać za darmo, płatne są jedynie wydruki. W BIS można uzyskać wszelkiego rodzaju informacje prawne. Można także znaleźć informacje o poszczególnych działach gospodarki, marce, produkcji, o zapotrzebowaniu w danym rejonie na dane usługi, wynikach badań rynku, tendencjach i trendach gospodarczych. Możliwość wyszukiwania tych baz danych są bardzo rozległe. Ponadto są wielokrotnie przez pracowników, którzy posiadają umiejętności sortowania i grupowania różnego rodzaju informacji.

Educational Library Service (Usługa Biblioteki Edukacyjnej) ELS

ELS jest to serwis dostarczający do szkół materiały edukacyjne. Szkoły mogą dołączyć do tego serwisu, opłacając roczną subskrypcję. ELS zawiera materiały i książki od stopnia przedszkolnego po drugi poziom szkół (odpowiednik polskich szkół średnich). Jako że w Wielkiej Brytanii lektury czytane i omawiane są na lekcji, nauczyciel może zamówić potrzebną ilość kopii w bibliotece. Oprócz lektur i zestawień tematycznych różnych książek, są dostępne także pakiety edukacyjne ze wszystkich przedmiotów szkolnych. Zbiory są sukcesywnie powiększane.

Ponadto obsługiwane są także kluby czytelnicze (ok. 70 klubów), którym wysyłane są pakiety książek (ok. 120 różnych pakietów książek).

Oprócz tego oferowane są „zestawy wspomnieniowe” dla osób starszych. Materiały te są wykorzystywane przez wolontariuszy w domach opieki dla osób starszych dla podtrzymywania i ćwiczenia pamięci. W takich pakietach znajdują się książki, zabawki, gazety, zdjęcia, komiksy sprzed 50-70 lat.

Internet i komputery w bibliotekach

Strona internetowa bibliotek w Cheshire jest bezpośrednio podczepiona pod stronę administracyjną hrabstwa. Katalog komputerowy jest wspólny dla całego hrabstwa Cheshire. System komputerowy do obsługi czytelnika nosi nazwę Galaxy i jest brytyjskim programem bibliotecznym.

Pod stroną bibliotek jest podczepiona również sieć wewnętrzna dla pracowników (People's Network, odpowiednik intranetu). Każdy pracownik może sprawdzić informacje dotyczące wszystkich bibliotek. Są tam umieszczane projekty, sprawozdania, tabele dotyczące kolejnych księgozbiorów, informacje dotyczące ludzi pracujących w poszczególnych filiach itp. Można tam znaleźć raporty odwiedzin, wypożyczeń, zapisów, użytkownia stanowisk komputerowych itp. Ułatwia to znacznie pracę i kontakt pomiędzy pracownikami. Wśród pracowników rozprowadzany jest także newsletter pracowniczy pt. „West Side Stories” (dla Cheshire West and Chester).

Korzystanie z internetu w bibliotekach jest bezpłatne dla czytelników biblioteki. Użytkownik może się zalogować, stosując numer karty i PIN podawany przy zapisie. Jeżeli osoba nie jest zapisana do biblioteki, w celu skorzystania z komputera musi poprosić dostępną osobę z obsługi o tymczasową kartę i PIN. System dostępu do internetu jest zintegrowany z systemem Galaxy. Jeżeli czytelnik na swoim koncie ma blokady, spowodowane nieprzebraniem regulaminu bądź niezapłacone zobowiązania finansowe wobec biblioteki, nie może samodzielnie korzystać z internetu i komputerów.

Są 4 stopnie dostępu do internetu w bibliotekach Cheshire. Trzy z nich są dla dzieci w następujących przedziałach wiekowych: 7-11, 11-15, 11-15 z poszerzonym dostępem

do internetu (mogą korzystać z serwisów społecznościowych i komunikatorów internetowych) oraz czwarty dla czytelników dorosłych powyżej 16 roku życia. Rodzice, zapisując dzieci, od razu deklarują, czy chcą aby ich dzieci korzystały w bibliotekach z internetu i komputerów.

Personel

W bibliotekach angielskich są dwa typy pracowników: bibliotekarze oraz asystenci bibliotekarzy. Bibliotekarze muszą mieć wykształcenie wyższe bibliotekarskie lub inne studia plus dodatkowe kursy bibliotekarskie. Asystenci bibliotekarzy nie muszą mieć specjalistycznego wykształcenia. Niektóre departamenty (działy) mogą obsługiwać tylko bibliotekarze (jak np. czytelnie). Asystenci stanowią pomoc dla bibliotekarzy. Często zdarza się, że pracownicy na stałe pracują w kilku filiach jednocześnie.

Każdy z pracowników bibliotek w Cheshire posiada identyfikator z imieniem, nazwiskiem oraz nazwą stanowiska, które zajmuje. Ułatwia to identyfikację pracowników w pomieszczeniach bibliotecznych.

Pracownicy są motywowani do wzmożonej pracy w celu przyciągnięcia nowych czytelników poprzez tzw. tabelki celów. Są to dwa wykresy słupkowe z liczbą odwiedzin i zapisów nowych czytelników z ostatnich dwunastu miesięcy. Cel wyznaczany jest przez średnią z ostatniego roku kalendarzowego. Średnia jest powiększona o jeden procent.

Zasady korzystania z bibliotek hrabstwa Cheshire

Zapis do biblioteki jest bezpłatny i odbywa się na miejscu w placówce na podstawie *bank statement* (dokumentu, rachunku, na którym znajdują się dane adresowe klienta). Osoby niepełnoletnie muszą przyjść z dorosłym. Tylko przy zapisie osoby niepełnoletniej wypełniane jest zobowiązanie. W przypadku osób dorosłych dane są wprowadzane od razu do systemu komputerowego. Rodzic, opiekun dziecka przy zapisie wyraża (bądź nie) zgodę na korzystanie przez dziecko z internetu i komputera w bibliotece.

Karta upoważnia do wypożyczania we wszystkich bibliotekach Cheshire. Łącznie można wypożyczyć 20 jednostek bibliotecznych, ale tylko 8 multimediiów (dwa z każdego rodzaju: film, muzyka, gry komputerowe, programy do nauki języków obcych).

Książki wypożyczane są na 3 tygodnie. Można je przedłużać 8 razy (można to zrobić osobiście w bibliotece, przez katalog komputerowy lub dzwoniąc na numer automatycznego przedłużania książek). Jeżeli dana pozycja jest zamówiona przez innego czytelnika, można ją przedłużyć o 1 tydzień.

Przy wypożyczeniu książek w bibliotekach wyposażonych w system RFID można wydrukować sobie potwierdzenie z liczbą wypożyczonych książek, a także z terminem ich zwrotów. W bibliotekach, w których jeszcze nie ma tego systemu, na terminatkach są wbijane terminy zwrotów.

Książki i inne materiały biblioteczne można wypożyczać i zwracać w dowolnej bibliotece hrabstwa Cheshire.

Materiały biblioteczne można rezerwować. Jest to usługa płatna (1£). Rezerwację można odebrać w wybranej przez siebie bibliotece.

Materiały biblioteczne można rezerwować już w chwili, gdy ich opis znajdzie się w katalogu.

Wypożyczanie multimediiów (filmów, muzyki, gier komputerowych), programów do nauki języków obcych oraz książki mówionej jest płatne. Tylko osoby niewidome i słabowidzące, które przedstawią odpowiednie zaświadczenie mogą korzystać bezpłatnie.

Przez cały rok kalendarzowy godziny otwarcia bibliotek nie są zmieniane.

Podsumowanie

Wyjazd do Chester nie był moją pierwszą wizytą na Wyspach Brytyjskich. Jestem dość dobrze zaznajomiona z realiami kulturowymi i społecznymi mieszkańców Wielkiej Brytanii. Podczas poprzednich pobytów mogłam kilkakrotnie obserwować od strony użytkownika działalność tamtejszych bibliotek.

Pobyt w bibliotekach hrabstwa Cheshire pozwolił mi na obserwację i uczestnictwo

w życiu tamtejszego środowiska bibliotekarskiego. Udział w projekcie poszerzył moje spojrzenie na różne zagadnienia bibliotekarskie. Mogłam się przekonać, że problemy i bolączki bibliotekarzy są takie same.

Procesy zachodzące w tamtejszych bibliotekach są takie same jak w naszym kraju. Tam także kupuje się książki i udostępnia czytelnikom. Organizowane są kluby czytelnicze, zajęcia plastyczne dla dzieci i młodzieży, czytanie bajek dla najmłodszych, warsztaty komputerowe dla osób starszych itp. Różnicę można dostrzec w sposobie realizacji zadań podstawowych i różnych innych zdarzeń. W Cheshire można szukać inspiracji do zmian i dalszego rozwoju bibliotek. Nie wszystko jest możliwe do wprowadzenia w polskim bibliotekarstwie, ponieważ należałoby wprowadzić globalne zmiany systemowe. Dotyczy to chociażby pobierania gotowych opisów zakupywanych zbiorów już na poziomie dokonywania zamówień, tzw. katalogowanie u źródła. Jednak cel zarówno angielskich, jak i polskich bibliotek jest ten sam. Mianowicie najważniejszy jest czytelnik i to jego potrzeby przede wszystkim powinny być zaspokojone i należyte realizowane. To dla niego został wprowadzony system radiowy RFID umożliwiający samoobsługę w bibliotece. Niektórzy użytkownicy nie chcą ingerencji czy pomocy personelu przy wyborze książek lub innych

mediów. Dzięki samoobsłudze bibliotekarz może się skupić na osobach, które tej pomocy oczekują i potrzebują.

Specjalistyczne usługi takie jak Buisness Information Services czy Educational Library Service pokazują, że pole działania bibliotek publicznych jest praktycznie nieograniczone. W zależności od zapotrzebowania grup społecznych biblioteki angielskie starają się obsłużyć i zaspokajać potrzeby tych środowisk.

Podczas pobytu w bibliotekach hrabstwa Cheshire dzieliłam się swoimi doświadczeniami zdobytymi w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu. Bibliotekarze angielscy, którzy byli dla mnie niezastąpionym źródłem informacji, byli także bardzo zainteresowani naszym środowiskiem. Często, gdy zadawałam pytanie, na końcu odpowiedzi słyszałam: „A jak to wygląda u was?”. Zwykle odpowiedź zaczynałam od słowa „inaczej”, bo większość procesów jest po prostu dostosowana do polskich realiów.

Doświadczenia i materiał poglądowy oraz umiejętności praktyczne, które udało mi się tam zdobyć, z całą pewnością wpłyną na mój sposób postrzegania niektórych spraw bibliotekarskich, jak i realizację dalszej ścieżki zawodowej.

Joanna Gil jest pracownikiem Filii nr 29 Miejskiej Biblioteki Publicznej we Wrocławiu.

Z bibliotek

Wypożyczalnia Książki Mówionej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy

Trochę historii

Wypożyczalnia Książki Mówionej funkcjonuje w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy – Bibliotece Głównej Województwa Mazowieckiego od 20 lat. Początki jej powstania sięgają lat 90., kiedy to z inicjatywy Dyrekcji 1 grudnia 1990 r. zostało utworzone

samodzielne stanowisko ds. czytelnictwa osób niepełnosprawnych. Wchodziło ono wtedy w strukturę organizacyjną Działu Instrukcyjno-Metodycznego, działającego na rzecz bibliotek publicznych, zakładowych i szpitalnych na terenie Warszawy i województwa warszawskiego.

Do zadań realizowanych przez stanowisko ds. czytelnictwa osób niepełnosprawnych należało prowadzenie działalności instrukcyjno-metodycznej w stosunku do bibliotek publicznych woj. stołecznego warszawskiego w zakresie problematyki czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych, organizowanie szkoleń bibliotekarzy w tym zakresie, gromadzenie i opracowanie zbiorów, udostępnianie książek mó-

wionych za pośrednictwem placówek wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych oraz współpraca z instytucjami i organizacjami w zakresie czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych¹. Obsada stanowiska była jednoosobowa.

Działalność rozpoczęto od założenia w 1991 r. w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy punktu bibliotecznego „książki mówionej” Biblioteki Centralnej Polskiego Związku Niewidomych, wypożyczając komplet 50 tytułów wymienianych co pół roku. W porozumieniu z Działem Instrukcyjno-Metodycznym, w dziewięciu wypożyczalniach na terenie Warszawy i województwa warszawskiego, które chciały udostępniać swoim czytelnikom książki mówione, utworzono także punkty biblieczne. Były to trzy biblioteki w dzielnicy Śródmieście, jedna na Pradze Południe, jedna na Pradze Północ oraz biblioteki w Wesołej, Sulejówku, Brwinowie i Podkowie Leśnej. Zaczęto również gromadzić własny księgozbiór, dokonując zakupów w Zakładzie Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych. Pierwszy zakup to 127 kaset książek mówionych². Oprócz wypożyczeń do punktów bibliecznych, rozpoczęto udostępnianie książek mówionych czytelnikom indywidualnym. Chcąc lepiej poznać problemy ludzi niepełnosprawnych, zaczęto gromadzić literaturę fachową oraz odbitki kserograficzne artykułów z czasopism bibliotekarskich, a także wycinki prasowe, dotyczące problemów osób z niesprawnościami. Przeniesienie księgozbioru do większego pomieszczenia (w 1992 r.), umożliwiło czytelnikom łatwiejszy dostęp do książek. Udostępnianie odbywało się dwa razy w tygodniu.

W wyniku zmian organizacyjnych z dniem 1 sierpnia 1994 r. stanowisko ds. czytelnictwa osób niepełnosprawnych zostało włączone w strukturę Działu Wypożyczalnia (książek naukowych i obcojęzycznych) jako Oddział Wypożyczalnia Książki Mówionej. Ten stan rzeczy trwa do dziś. W tym czasie zwiększono obsadę o jedną osobę, zatrudnioną na 1/2 etatu (pracowały dwie osoby) i rozszerzono czas udostępniania do trzech dni w tygodniu.

Regulamin Organizacyjny z 16 września 1997 r. określił zakres pracy Oddziału Wypożyczalnia Książki Mówionej. Jej zadaniem było m.in. gromadzenie, opracowanie, przechowywanie księgozbioru oraz udostępnianie książek mówionych czytelnikom niepełnosprawnym (niewidomym i słabowidzącym). Do jej zadań należała też współpraca z instytucjami i organizacjami w zakresie czytelnictwa chorych i niepełnosprawnych.

Pracownicy brali udział w licznych seminariach, wykładach i konferencjach w Warszawie i w innych miastach w kraju organizowanych przez instytucje zajmujące się sprawami osób niepełnosprawnych.

W 2003 r. Wypożyczalnia po raz kolejny zmieniła lokal. Przeniosła się do jednego z pomieszczeń Wy-

pożyczalni Książek Naukowych. Lokal nie jest duży, ale ma jedną ważną zaletę – znajduje się na parterze (a nie na piętrze – jak poprzednio – i bez schodów), co nie jest bez znaczenia dla jej czytelników. W Oddziale obecnie zatrudniona jest jedna osoba pracująca na pełnym etacie. Wypożyczalnia udostępnia swoje zbiory cztery razy w tygodniu (w tym dwa razy w godzinach popołudniowych).

Księgozbiór

Początkowo księgozbiór był niewielki i nie zaspokajał potrzeb czytelników, których ciągle przybywało. Zwrócono się więc z prośbą do Biblioteki Centralnej Polskiego Związku Niewidomych o udostępnienie jej księgozbioru Bibliotece Publicznej na Koszykowej. Dopuszczano na indywidualne zamówienia czytelników lektury szkolne dla dzieci dyslektycznych, a także pozycje uzupełniające nasze zbiory. Od 2003 r. wypożyczamy książki tylko z własnego księgozbioru. Jest to literatura polska i przekładowa.

Zakup dokonuje się na podstawie oferty książek mówionych przesyłanych przez Zakład Wydawnictw Polskiego Związku Niewidomych. Z powodu dużych kosztów książek oraz braku miejsca kupowane są pojedyncze egzemplarze. Przeciętna książka składa się z 10-15 kaset, ale są również książki nagrane na kilkudziesięciu i więcej kasetach, np. *Trylogia* H. Sienkiewicza to 121 kaset, a *Noce i dnie* M. Dąbrowskiej – 63 kasy.

Kasy przechowywane są w pudełkach wykonanych przez naszą introligatornię, a także kupowanych w Zakładzie Nagrań i Wydawnictw PZN. Na półkach ustawione są w układzie alfabetycznym. Czytelnicy mają wolny dostęp do zbiorów. Kasy uszkodzone przez czytelników (zerwane, wyciągnięte lub przekręcone taśmy) oddajemy do naprawy do Zakładu Nagrań i Wydawnictw PZN (za usługę płaci Biblioteka na Koszykowej). Obecnie zakupu książek na kasetach dokonujemy coraz rzadziej z powodu ich wysokiej ceny i braku miejsca na półkach, a także słabnącego zainteresowania tym nośnikiem. Nowe czasy i szybki rozwój technologii informacyjnych przyniosły także inną formę nośników dźwiękowych. Książki nagrywane na płytach CD mają jedną niezaprzeczną zaletę – oszczędność miejsca przy przechowywaniu.

Wydawnictwa sukcesywnie zwiększają swoją ofertę książek na płytach CD, a więc jest w czym wybierać. Często wraz z książką drukowaną ukazuje się również książka na płycie. W ten sposób nowości rynkowe szybciej trafiają do czytelnika.

Książki wydane na płytach CD Wypożyczalnia Książki Mówionej zaczęła kupować w 2006 r. Z powodu braku miejsca w magazynie zakup książek w tej formie jest dobrą decyzją. Różnorodność

tytułów i przystępna ich cena sprawiają, że nasze wpływy będą zmieniać się na korzyść książek na płytach. Nasze zbiory liczą 3125 tytułów (w tym 522 na płytach CD)³.

Wybór czytelnika między wypożyczeniem książek na kasetach czy na płytach CD uzależniony jest często od rodzaju odtwarzacza, jaki posiada w domu oraz od jego umiejętności posługiwania się nim. Trzeba przyznać, że odtwarzacze płyt CD raczej nie są przystosowane dla potrzeb osób starszych. Czytelnicy zgłaszają nam problemy z ich obsługą. Przyciski są zbyt małe i pojawia się kłopot z odnalezieniem fragmentu, na którym zakończono słuchanie. Zdarza się, że bibliotekarz cierpliwie tłumaczy i pokazuje, jak należy prawidłowo odsłuchać płytę.

Czytelnicy Wypożyczalni mają skonkretyzowane gusta. Panie najchętniej poszukują powieści. Lubią czytać książki zarówno obyczajowe i psychologiczne, jak i tradycyjne romanse. Panowie preferują książki historyczne, zarówno popularnonaukowe, jak i zbeletryzowane. Interesuje ich też literatura polityczna i wojenna. Jest też grupa czytelników (obu płci), która chętnie sięga po książki podróżnicze. Taka książka, to forma wycieczki do miejsc, do których nie są w stanie pojechać. Generalnie, nasi czytelnicy preferują książki pogodne, bez brutalnych wątków. Nie cieszą się powodzeniem książki z wątkiem choroby czy śmierci, nastrajające raczej smutno i pesymistycznie.

Katalogi

W Wypożyczalni prowadzone są katalogi: alfabetyczny autorski i tytułowy, alfabetyczny autorski z adnotacją o treści książki i alfabetyczny lektorów.

Raz w roku opracowuje się wykaz wszystkich pozycji zakupionych w danym roku. Zawiera on autora, tytuł książki oraz liczbę kaset, na których jest nagrana. Na oddzielnym wykazie znajdują się książki na płytach CD. Wykaz ten powielamy, aby czytelnicy mogli zabrać go do domu i tam spokojnie zapoznać się z zakupionym w danym roku księgozbiorem. Nowi czytelnicy otrzymują wykaz wszystkich książek.

Od 2006 r. nowe nabytki opracowywane są w systemie ALEPH, a sukcesywnie wprowadza się do bazy pozycje zakupione wcześniej.

Czytelnicy

Czytelnikami są osoby mające problemy ze wzrokiem, niewidomi, a także źle widzący z racji podanego wieku. Z osobą po raz pierwszy przychodzącą do Wypożyczalni przeprowadza się rozmowę mającą na celu poznanie przyczyny, dla której chce ona korzystać z księgozbioru. Zainteresowanych wypożyczeniem książki mówionej jest wielu, choćby takich,

którzy chcą jej słuchać jadąc samochodem. Nie wypożyczamy wszystkim chętnym, ponieważ naszym nadrzędnym celem jest przede wszystkim służyć ludziom niepełnosprawnym. Czytelnicy młodzi, zdrowi, którzy chcą pożywać literaturę na płytach i kasetach, mają taką możliwość w dzielnicowych bibliotekach publicznych Warszawy, które posiadają bogatą ofertę książek na płytach CD.

Do Wypożyczalni przychodzą osoby starsze, często z opiekunem, który wspiera osobę mającą problemy z poruszaniem się i pomaga w niesieniu wypożyczonych książek. Często się zdarza, że zgłaszająca się do nas osoba chce wypożyczyć książki dla kogoś z rodziny, znajomego czy sąsiada, osoby starszej i niepełnosprawnej. Zdarzają się sytuacje, że czytelnik mieszkający w pobliżu biblioteki, samotny i chory nie może przyjść do Wypożyczalni. Wtedy kontaktujemy się z nim i zanosimy mu książki do domu. Możemy to robić tylko tego dnia, gdy Wypożyczalnia jest nieczynna dla czytelników.

Pojęcie osoby starszej jest coraz trudniejsze do sprecyzowania. Długość życia i jego jakość stale się poprawia. Powszechny dostęp do źródeł informacji ułatwia samodzielne poszerzanie wiedzy, pogłębianie swoich zainteresowań. Często, dopiero będąc na emeryturze, ludzie mają czas na przeczytanie książki odłożonej „na potem”. Wtedy wraca się do książek czytanych w dzieciństwie i takich, które zostawiły w nas jakiś ślad.

Nasi czytelnicy niejednokrotnie zaskakują nas swoją erudycją, dużym zasobem wiedzy, zainteresowaniami czy opowieściami o swoim ciekawym życiu. Ci mniej aktywni często mówią, że książki trzymają ich przy życiu. Bez książek nie potrafią żyć, bo często są one jedynym urozmaiceniem ich dnia codziennego i jedyną rozrywką. Ludziom trudno jest pogodzić się z pogarszającym się wzrokiem i ograniczoną sprawnością.

Wiele osób przychodzi nie tylko wypożyczyć książki, ale także porozmawiać o swoich kłopotach i problemach. Tempo dzisiejszego życia sprawia, że w rodzinie osoby starsze często są zostawione same sobie. Czują się samotne, chcą, by ich ktoś wysłuchał, okazał im zainteresowanie, powiedział ciepłe słowo. W takich sytuacjach rolę bibliotekarza jest cierpliwe słuchanie, uśmiech i okazanie zrozumienia. Rozmowa z czytelnikiem jest dla niego formą terapii, po której wychodzi zadowolony i zauważony.

Z myślą o takich osobach stworzyliśmy przyjazny kącik z fotelami i stolikiem, na którym stoi stylowa lampa, dająca ciepłe światło. Czytelnicy bardzo chętnie w tym miejscu siadają, co może świadczyć o tym, że udało nam się stworzyć miłą atmosferę. Mamy też czytelników, którzy dzwonią

do Wypożyczalni tylko po to, aby dowiedzieć się co nowego słyhać, a przy okazji opowiedzieć co się u nich wydarzyło.

Dla wielu naszych czytelników wyjście z domu i przyjsie do biblioteki podyktowane jest czymś więcej niż tylko chęcią wypożyczenia książek. Traktują je często jak odwiedziny, spotkanie ze znajomym bibliotekarzem. Jest to szczególnie ważne dla osób mieszkających samotnie. Mają okazję spotkania się i porozmawiania z innymi czytelnikami, wymiany uwag odnośnie przeczytanych książek. Chętnie polecają sobie nawzajem ciekawe pozycje, czasem wywiązuje się burzliwa dyskusja. Takim spotkaniem sprzyja kameralny klimat naszej wypożyczalni, gdzie starsze osoby mogą czuć się bezpiecznie i chętnie do nas przychodzą.

W Wypożyczalni zarejestrowanych jest 1480 czytelników. Rozpiętość wieku 18-90 lat. Wśród naszych czytelników oprócz osób starszych jest też grupa młodzieży dyslektycznej. Dla niej mamy zbiór podstawowych lektur szkolnych, po które chętnie sięgają również nasi emeryci. Ostatnio obserwujemy spadek zainteresowania wypożyczeniami ze strony młodzieży. Prawdopodobnie wynika to z coraz łatwiejszego dostępu do książek dźwiękowych. Można je znaleźć w wielu bibliotekach, są dostępne w księgarniach i w internecie.

Przez szereg lat z naszych zbiorów korzystały punkty biblioteczne, które wypożyczone książki rozprowadzały wśród swoich czytelników. Od kiedy na rynku pojawiły się książki na płytach CD, punkty te sukcesywnie rezygnowały ze współpracy z nami i same zaczęły gromadzić i wypożyczać tego rodzaju zbiory. Pozostał nam jeden punkt w Brwinowie, który współpracuje z nami, pożyczając dla swoich czytelników książki z naszego księgozbioru.

Czytelnicy nasi zaprzyjaźniają się z Biblioteką na Koszykowej. Tu zawsze mogą liczyć na chwilę rozmowy, uśmiech, fachowość pracowników w doborze literatury. Staramy się, by każdy czytelnik wyszedł zadowolony i w pogodnym nastroju.

Inne prace na rzecz czytelników

Ze względu na niedogodności związane z wiekiem, osoby starsze mają utrudniony dostęp do instytucji kultury. Chcąc przynajmniej częściowo zrekompenzować im potrzebę kontaktu ze sztuką, muzyką czy poezją, Wypożyczalnia Książki Mówionej dla swoich czytelników i sympatyków rozpoczęła w 1995 r. organizowanie cyklu spotkań z ciekawymi ludźmi. W zamyśle mieli to być ludzie ze świata kultury i nauki.

Jako pierwsze (w styczniu 1995 r.) odbyły się zajęcia z muzykoterapii pt. „Spotkanie z muzyką”, na których oprócz wysłuchania wykładu muzykoterapeuty dr. Macieja Kieryła pt. „Z muzyką na co dzień”,

wszyscy uczestnicy wykonywali ćwiczenia w rytm muzyki. W drugiej części spotkania wysłuchano koncertu muzycznego pt. „Baw się razem z nami”.

Kolejne spotkanie odbyło się dwa miesiące później (w marcu 1995 r.). Było to „Spotkanie z poezją”, na którym zaproszony gość, aktor Krzysztof Kolberger recytował wiersze znanych polskich poetów o tematyce miłosnej i wiosennej. Czytelnicy mieli okazję na żywo posłuchać głosu jednego z ulubionych lektorów książek mówionych i było to dla nich niezapomniane przeżycie. W ramach tego cyklu gośćmi spotkań były również Zofia Kucówna (1995), Krystyna Sienkiewicz (1995), które opowiadały o swoim życiu, pracy i twórczości. W listopadzie 1996 r. odbyło się spotkanie towarzyskie czytelników połączone z koncertem muzycznym. W programie znalazły się m.in. utwory Chopina, Paderewskiego, Dworzaka, Bartoka. Wszystkie spotkania odbywały się w kameralnej atmosferze, przy kawie i ciasteczkach. Cieszyły się zainteresowaniem czytelników i pracowników biblioteki, a także osób zaprzyjaźnionych z nami. Niestety, z różnych przyczyn organizowanie kolejnych wydarzeń zostało zawieszono.

Nasze plany

Chcielibyśmy wznowić spotkania o charakterze edukacyjno-towarzyskim. Tematy spotkań podsuną sami czytelnicy. Wśród nich znajdują się interesujące osoby, które być może same zechcą podzielić się opowieściami ze swojego życia, pracy czy opowiedzą o ciekawym hobby. W miarę możliwości finansowych biblioteki, będzie można pomyśleć o zapraszaniu ciekawych ludzi ze świata książki, np. lektorów czytających książki mówione czy osoby, które mogłyby opowiedzieć o sprawach interesujących ludzi starszych (lekarzy, psychologów).

Pragniemy też pozyskiwać nowych czytelników zainteresowanych wypożyczeniem książek mówionych. W związku z tym już w czerwcu przeprowadziliśmy akcję „Zostań naszym czytelnikiem”. Reklamowaliśmy Wypożyczalnię Książki Mówionej za pomocą ulotek pozostawionych w miejscach publicznych (takich jak kościoły, przychodnie zdrowia, sklepy), do których często przychodzą osoby starsze. Akcję tę będziemy powtarzać.

Bardzo ważną dla nas sprawą jest wprowadzenie całego księgozbioru do systemu ALEPH (pozostało ok. 2500 tytułów). Pozwoli to na łatwiejszą i szybszą informację o zbiorach Wypożyczalni poprzez stronę WWW biblioteki.

Kolejnym krokiem będzie założenie bazy czytelników tej Wypożyczalni. Do tej pory zakładamy papierowe karty czytelnika. Okodowanie kaset i płyt CD pozwoli na szybsze rejestrowanie wypożyczeń i zwrotów książek na kontach czytelników. Niezaprzeczalną korzyścią z tej

operacji jest rezygnacja z kart książek i duża oszczędność miejsca, które teraz zajmują pudełka z kartami.

Idąc z duchem czasu, zakupiliśmy CZYTAK. Jest to urządzenie w pełni przystosowane do obsługi przez osoby starsze, niewidome i słabowidzące. Odtwarza książki mówione zapisane cyfrowo, sluchowiska i muzykę zapisaną w formacie MP3. Umożliwia odtwarzanie książek bez konieczności wypożyczenia kaset. Książki zapisywane są na karcie pamięci, na której mieści się do 70 godzin nagrań. Po przeczytaniu, można kartę zapelnąć kolejnymi nagraniami.

Od Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym Larix bezpłatnie otrzymaliśmy 400 tytułów książek zapisanych cyfrowo. Czytelnicy posiadający CZYTAK mogą w naszej wypożyczalni ładować karty do tego urządzenia, czyli wypożyczać książki zapisane cyfrowo.

Przed Biblioteką na Koszykowej stoi nowe wyzwanie – kolejny etap rozbudowy, w wyniku któ-

rego wiele działów uzyska nowe pomieszczenia. W planach, po przebudowie Wypożyczalnia Książki Mówionej będzie miała doskonałą lokalizację i duże nowoczesne wnętrze. Wyposażenie tego pomieszczenia powinno być dostosowane do rodzaju zbiorów (odpowiednie regały na kasety magnetofonowe i płyty CD). Planujemy tak zaaranżować wnętrze, aby czytelnicy i pracownicy czuli się tam dobrze. Na ten luksus musimy jednak jeszcze poczekać kilka lat.

Ewa Raczyńska

Kierownik Działu Wypożyczalnia
Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy –
Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

Katarzyna Szalińska

Pracownik Oddziału Wypożyczalnia Książki Mówionej
Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy –
Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego

Patrząc na minione...

Stanisław Czajka – budowniczy nowego gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie

Stanisław Krzywicki: Stanisławie, przez dłuższy czas unikałeś rozmowy-wywiadu do „Bibliotekarza”. Ja to nawet rozumiem, nie wszyscy pragną rozgłosu. Twoje dzieło – zbudowanie największej polskiej biblioteki, to wyczyn ogromny. Wiem to z własnego doświadczenia, związanego z rozbudową Książnicy Pomorskiej i 19 innych obiektów. Ileż trzeba wyrzeczeń z osobistej kariery, z życia osobistego i jak wielka to odpowiedzialność.

Zanim przejdziemy do głównego tematu – budowy Biblioteki Narodowej, chciałbym prosić Cię o przybliżenie nam swojej drogi życiowej, poprzedzającej objęcie najważniejszej funkcji w polskim bibliotekarstwie.

Stanisław Czajka: Może nieco o moim rodowidzie. Urodziłem się w środku wojny – w 1941 r. – w chłopskiej rodzinie, w małej wsi Dąbrówka Pniowska położonej nad brzegiem Wisły. Z zapisów w księgach parafialnych i ustnych przekazów rodzinnych wyriki, że moi rodzice i ich przodkowie zamieszkivali w tej i okolicznych wsiach od wielu pokoleń. Tylko bardzo szczegółowe mapy odnotowują istnienie



Dąbrówki Pniowskiej. Po wojnie, gdy obowiązywał podział kraju na 17 województw, wchodziła ona w skład powiatu tarnobrzeskiego i woj. rzeszowskiego, po reformie gierkowskiej – woj. tarnobrzeskiego. Dąbrówka, jak w skrócie zwykle się nazywać moja wieś rodzinna, sąsiaduje przez San z położoną w widłach Wisły i Sanu, znaną z historii i *Potopu* H. Sienkiewicza, dużą i zasobną wsią Wrzawy oraz kilkoma wioskami po zachodniej stronie Wisły, rozlokowanych u podnóża Gór Pieprzowych, znanymi w kraju jako zagłębie warzywno-owocowe. Jego centrum stanowiła kiedyś i poniekąd dziś wieś Dwikozy. W okresie dzieciństwa była ona dla mnie synonimem wiel-

kiego świata. Przez wieś przechodziła kolej. Tam też znajdował się przystanek dla przejeżdżających lokalnych pociągów, jadących z lub do Sandomierza. O ich obecności przypominał słyszalny na moim podwórku, zwykle o zmierzchu, gwizd lokomotywy. W tej też części horyzontu, za pagórkami Gór Pieprzowych, widzianego z okna mego domu zachodziło słońce. Z tej stacji jako małe dziecko – po przeprawieniu się łodzią przez Wisłę – odbywałem z rodzicami dalekie dla mnie podróże po Polsce, głównie do wuja mieszkającego na Pomorzu, okolicznych miast: Sandomierza, Tarnobrzegu, Rozwadowa i królewskiego miasta Krakowa, z którym ten region był przed wojną i tuż po wojnie związany, choć po wojnie administracyjną i polityczną stolicą regionu był Rzeszów, bardzo słabo wtedy skomunikowany z północno-zachodnią częścią województwa. Z tej też stacji, gdy skończyłem szkołę podstawową, w wieku 13 lat wyruszyłem w miejski świat – po zdaniu egzaminu wstępnego do Technikum Mechanicznego w Nysie, by już od tej chwili do rodzinnego gniazda powracać tylko na ferie i wakacje, a później na krótkie wizyty w okresie urlopu.

Z rodzinnego domu zabrałem w nową dla siebie, przyszlą drogę życia polskiego inteligenta przede wszystkim szacunek do ciężkiej pracy i postanowienie, że szansy na lepszy los, niż los ciężko pracujących moich rodziców, szukać muszę w mieście, w nauce, w wykształceniu. Utwierdzali mnie w tym rodzice, zwłaszcza matka. Poza determinacją i uporem atutów miałem niewiele. Braki i niedostatki w zakresie szkolnego wykształcenia, odczytania i przygotowania do samodzielnego życia w mieście odczuwałem długo. Jak większość moich rówieśników źle czułem się w uniformie wiejskiego chłopaka, wstydzilem się swojej małopolskiej gwary. Dopiero na studiach polonistycznych zrozumiałem jej znaczenie i wartość dla rozwoju języka ogólnoliterackiego. Z dzieciństwa, z chłopskiego środowiska wyniosłem też zafascynowanie przyrodą, miłość do zwierząt, atawistyczne przywiązanie do – jak określał swoje wieloletnie hobby – kopania ogródka, a co najważniejsze – u początków mego świadomego życia w domu rodziców i dziadków, po części w szkole podstawowej – ukształtował się mój pierwszy kanon wartości. Rodzice byli katolikami. Matka, jak na chłopkę, dużo czytała. Gromadziła razem ze swą matką, moją babcią, kanoniczną lekturę religijną i dewocyjną: modlitewniki, *Żywoty Świętych*, *Biblię*, książki czytanej w tych latach Mniszkwówny, Sienkiewicza, Dołęgi-Mostowicza, Kraszewskiego. Korzystała systematycznie z różnych poradników, prenumerowała prasę. Zapamiętałem też, że gromadziła kanadyjskie i amerykańskie kalendarze planszowe z pięknymi, kolorowymi widokami dzikiej przyrody, które regularnie przysyłał jej starszy brat przebywający od 1914 r. na emigracji zarobkowej w Kanadzie. Całymi godzinami lubiłem

je przeglądać i podziwiać. Przypominałem sobie te chwile, zwłaszcza wtedy kiedy trafiałem na książki budzące we mnie podziw, ukazujące piękno przyrody, architektury i sztuki. Miałem takich momentów w życiu wiele. Często ich katalizatorem była książka, ilustracja, grafika, fotografia. Ojciec urodzony o trzy lata wcześniej od matki – w 1900 r. – miał za sobą bogate doświadczenie życiowe: udział w pierwszej wojnie światowej (na froncie włoskim), w wojnie z bolszewikami w 1920 r., gdzie był ranny w walkach pod Lwowem, 5-letnią emigracją zarobkową w Argentynie oraz trudne i bolesne doświadczenia okresu II wojny światowej. Można powiedzieć, iż znał świat. Spotykał się wielokrotnie z przedstawicielami innych kultur i religii. Był sceptyczny, nieufny i krytyczny wobec różnych środowiskowych autorytetów. Miał dystans do wielu spraw, także do religii. Należał do umiarkowanie praktykujących katolików. Zapomniany już przeze mnie znacznie świat mojego dzieciństwa – jego ontologię, kulturę materialną – znakomicie ukazują utwory dwu wybitnych polskich pisarzy zaliczanych przez krytykę literacką do tzw. nurtu wiejskiego: Wiesława Myśliwskiego i trochę starszego od niego Juliana Kawalca. Pierwszy urodził się we wspomnianych Dwikozach, drugi we Wrzawach (tuż za miedzą – o jeden kilometr od Dąbrówki). Gdy czytam ich powieści, to odnajduję tam niezwykle podobieństwo do egzystencji znanego mi z dzieciństwa chłopskiego świata, który pobudzony talentem pisarzy powraca jak żywy z otchłani pamięci. To mój świat, z którego tak niewiele już zostało, a zwłaszcza świat moich od dawna nieżyjących rodziców.

Szkola średnia i wieloletni pobyt w internacie mocno zmieniły moje życie i postrzeganie świata. Ugruntowały istniejące zainteresowania i pobudziły nowe. W tym czasie nauka szkolna nie była moją pasją. Czytanie, sport amatorski i kino stanowiły trzon moich ówczesnych pasji. Czytałem dużo i z każdym rokiem – jak rosła moja orientacja w literaturze – coraz więcej. Lektury tego okresu to przede wszystkim romantyczne powieści przygodowe, podróżnicze z bogatymi opisami przyrody i batalistyczno-historyczne. Ukochani pisarze wczesnej młodości i późnego dzieciństwa to London, Cooper, May, Curwood, Verne, z polskich pisarzy: Sienkiewicz, Fidler, Gąsiorowski. Typowa dla mojego wieku, płci i czasu lektura i ulubieni pisarze. Choć nie należałem do najpilniejszych uczniów i korzystałem hojnie ze swobody oraz wolności, jako mieszkaniec internatu byłem jednym z nielicznych uczniów w klasie, który przeczytał w całości *Chłopów* Reymonta. Lektury szkolne moi koledzy omijali jak tylko się dało, uważając je za nudne i pozbawione wartości. Ja miałem podobny pogląd, ale czytałem jak leci, zwłaszcza prozę, czyli trochę więcej. Oprócz lektur, czytania z obowiązku i dla przyjemności, czas wolny wypiechiał

mi i moim kolegom różnego rodzaju gry, szczególnie warcaby, szachy, a także tenis stołowy, siatkówka i piłka nożna. Z braku dostępu do boiska, miejskiego stadionu dużo czasu zajmowała też gra w karty. W domu rodzinnym taki styl życia nie byłby możliwy. Tam nie istniało pojęcie czasu wolnego, obowiązywała stale i niezmiennie praca, ściślej – pomoc rodzicom, także w wakacje.

Po skończeniu nauki w technikum podjąłem – na krótko – pracę w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, by po kilku miesiącach przenieść się w strony rodzinne – do „Siarki”, czyli budujących się Zakładów Siarkowych w Machowie koło Tarnobrzega. Dzięki temu mogłem co tydzień odwiedzać rodziców, swoich dawnych kolegów i ulubione miejsca, korzystając z bezpłatnego transportu zakładowego. Mieszkalem w hotelu robotniczym i w wolnym czasie usiłowałem czytać, korzystać z kina. Było to trudne. Moich współlokatorów – chłoporobotników – taki sposób spędzania czasu wolnego interesował mało lub wręcz był im obcy. Mieli na głowie rodziny, często gospodarstwa, nawykli byli do innego wypoczynku. Choć znałem wieś i życie codzienne ludzi przemysłu, w tym środowisku, w którym przyszło mi żyć i pracować, czułem się obco. Mniej niż oczekiwałem odczuwałem satysfakcji z wykonywanej pracy. Legitymowałem się też inną wyuczoną specjalnością, niż wykonywana. Z praktyk szkolnych i zakładowych znałem inny przemysł – bardziej nowoczesny, o bogatszej technologii, o rozbudowanych działach głównego technologa, gdzie technicy o mojej specjalności znajdowali głównie zatrudnienie. Kołatała też we mnie ciągle myśl o dalszej nauce. Fascynowały mnie i fascynują do dziś wielkie realizacje inżynierskie. Nie byłem jednak zdecydowany co do kierunku studiów. Moje coraz większe zainteresowanie literaturą, sztuką, filmem ciągnęło mnie do humanistyki, choć jako absolwent szkoły technicznej miałem raczej kiepskie w tym zakresie przygotowanie. Byłem świadomy, że aby dostać się na studia, należało zdać doświadczenia egzamin wstępny. Po rozmowie z rodzicami, zwłaszcza matką, która bardziej sprzyjała moim nowym, coraz wyraźniej skryształizowanym aspiracjom, rozpocząłem poszukiwania. Decyzja o dalszym kształceniu była trudna. Oznaczała rezygnację z uzyskanej co tylko samodzielności i przejście na ubogi garnuszek rodziców. Mimo braku zawodowego doświadczenia i stażu zarabiałem stosunkowo dobrze. Ojciec uważał, że mam już wystarczające wykształcenie, by dać sobie radę w życiu. W kolejce do szkół średnich ustawiły się już dwie młodsze siostry. Sytuację rodzinną komplikowała poważnie choroba matki. Ostatecznie zdecydowałem się na dwuletnie pomaturalne Studium Nauczycielskie w Rzeszowie. Wybrałem świadomie Wydział Filologii Polskiej. Wiedziałem, że czeka mnie wiele pracy. Liczyłem na wielkie czytanie.

Konkurencja na egzaminie była spora, ale ku swemu zdziwieniu, mimo przeciętnego przygotowania, egzamin zdałem i zostałem przyjęty. Otrzymałem miejsce w akademiku. Po dwu latach rzetelnie przepracowanych, przemieszkanych w domu akademickim i przesiedzanych w czytelnich rzeszowskich bibliotek, zaliczeniu wszystkich przedmiotów w terminie, otrzymałem dyplom nauczyciela z prawem nauczania języka polskiego. Miałem nowy zawód i głęboką już potrzebę dalszej nauki oraz czegoś w rodzaju konfrontacji z pracą umysłową i procesem poznawania. Przypadek sprawił, że na czas wakacji – w zastępstwie kogoś przebywającego na zwolnieniu lekarskim – otrzymałem pracę w Wydziale Oświaty Powiatowej Rady Narodowej w Rzeszowie, gdzie zajmowałem się epizodycznie gromadzeniem funduszy na budowę szkół tysiąclecia. Chodziłem po gabinetach dyrektorów rzeszowskich instytucji i przedsiębiorstw i żebrałem, rozdawałem ulotki, uśmiechy i gorące prośby. Rezultaty były... różne, czasami zaskakująco dobre. Po upływie dwu miesięcy otrzymałem zatrudnienie w Szkole Podstawowej Nr 16 – pierwszej „tysiąclatce” w tym mieście. Równoległe dorabiałem jako wychowawca w internacie Zespołu Szkół Budowlanych. Tak lub podobnie było przez cały okres mej pracy nauczyciela. Jeden etat nie wystarczał, by żyć. Pierwsza moja pensja nauczycielska była o połowę niższa, niż wynagrodzenie, jakie otrzymywałem w przemyśle po skończeniu technikum. Była to lekcja na długie lata mojej późniejszej kariery zawodowej.

Praca w „Szesnastce” zapoczątkowała moje ponad dziesięcioletnie związki ze szkolnictwem podstawowym, średnim i wyższym Rzeszowa. Jest rok 1962. Już wtedy decyduję się na dalsze polonistyczne studia, ale podejmuję je dopiero po roku. W tym czasie umiera moja matka. Fakt ten, poza zrozumiałą wielką osobistą stratą, przekreśla jakkolwiek nadzieję na pomoc rodziców w mojej dalszej nauce. Mam 23 lata. Pięcioletnie studia magisterskie kontynuuję w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie na Wydziale Filologii Polskiej. W pewnym sensie to powtórzenie programu zrealizowanego w SN, ale o wiele rozleglejszego i bogatszego. Dopiero tutaj mam poczucie, że studiuje to, co lubię, co mnie pasjonuje, co sprawia mi wiele radości i przysparza satysfakcji. Pochłanianie mnie szczególnie literatura, klasyczna i współczesna, z nauk społecznych – filozofia i socjologia, pedagogicznych – psychologia. Czytam dużo tekstów i opracowań krytyczno-literackich, na bieżąco – prawie wszystkie ukazujące się w tym czasie tytuły prasy społeczno-kulturalnej. Czytanie staje się nałogiem, chyba dożywotnim. Te studia zasadniczo korygują moje przygotowanie fachowe i orientację zawodową, aspiracje życiowe. Studia, a zwłaszcza praca sprawiają, że na ponad 10 lat zatrzymuję się w Rzeszowie. Tu zakładam też rodzinę. Żoną moją zostaje także nauczycielka i polonistka.

S.K.: Co wniosła Rzeszowszczyzna do Twojego życia?

S.C.: W Rzeszowie mieszkalem od 1960 r., a od 1971 r. w Warszawie. Rzeszów, w momencie awansu po wojnie na stolicę województwa, był niewielkim, biednym, prowincjonalnym miastem na historycznym szlaku z Krakowa do Lwowa, i takim pozostawał dość długo. Województwo posiadało jednak dość dobrze, jak na polskie warunki, rozwinięty przemysł, zwłaszcza maszynowy, uchodzący w owych latach za nowoczesną dziedzinę gospodarki. Jego bazę stanowiły zakłady przedwojennego COP-u, produkujące m.in. sprzęt lotniczy, maszyny dla przemysłu oraz bogatą gamę wyrobów na potrzeby armii. Wokół odkrytej pod Tarnobrzegiem siarki powstał przemysł wydobywczy i chemiczny. Stosunkowo nieźle rozwijał się też przemysł rolno-spożywczy. Chłoporobotnicy stanowili podstawową kategorię zatrudnionych. W kraju spotykałem się z opinią, że ludzi Rzeszowszczyzny cechuje duży dynamizm, spora ruchliwość społeczna. Jeśli ten pogląd – trudny do zweryfikowania – zawierał jakieś jądro prawdy, to był to rezultat przeludnienia i braku perspektyw zawodowych i życiowych, zwłaszcza młodych mieszkańców oraz tradycji i następstw wielkiej emigracji zarobkowej z tych terenów przed II wojną światową. Dość podobnie wyglądała sytuacja gospodarza w województwach ościennych – lubelskim, kieleckim i na krakowskiej prowincji. Wobec takiego stanu rzeczy nie dziwi, iż pierwszą uczelnią wyższą w Rzeszowie była Wyższa Szkoła Inżynierska, późniejsza Politechnika, kształcąca kadry techniczne na potrzeby lokalnego przemysłu. Dopiero w kilka lat później – w latach 60. i 70. – pojawiły się uczelnie humanistyczne, rolnicze, ekonomiczne. Na początku jako filie uczelni krakowskich i lubelskich.

W latach, o których mówię, Rzeszów posiadał dobrze rozwinięte szkolnictwo średnie – ogólnokształcące i zawodowe, a także nieźle zorganizowane wojewódzkie instytucje kultury: dobrze zaopatrzoną w piśmiennictwo Wojewódzką Bibliotekę Publiczną, bardzo aktywny WDK, Orkiestrę Symfoniczną (przekształconą z czasem w Filharmonię), teatr dramatyczny i lalkowy, Biuro Wystaw Artystycznych, Muzeum Okręgowe. Na terenie województwa działało kilka unikalnych muzeów sztuki ludowej i biograficznych oraz interesujące muzeum pałacowe w Łańcutcie. W stolicy województwa miała swą siedzibę regionalna rozgłośnia radiowa i późniejszy terenowy Ośrodek TV. Działały liczne ośrodki sportowe i kluby na dobrym, krajowym poziomie. Do tego dochodziła bogata sieć filii bibliotek publicznych, dużych bibliotek uczelni wyższych, bibliotek zakładowych, ośrodków informacji naukowej oraz świetna Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna.

Rzeszów miał aspiracje ponadlokalne – organizował różne imprezy ogólnopolskie: teatralne, folklorystyczne (Festiwal Zespołów Polonijnych), muzyczne, liczne wystawy plastyczne, a nawet imprezy literackie, choć głównie z udziałem pisarzy krakowskich. Często na terenie województwa były – i są nadal – organizowane ogólnopolskie imprezy biblioteczne. Rzeszowskie instytucje i środowiska kultury i nauki uchodzą w kraju za aktywne, gościnne i otwarte. Podobnie ich specjaliści, zasiadający we władzach krajowych różnych organizacji zawodowych i stowarzyszeń twórczych. Z perspektywy czasu dobrze wspominam działalność tych instytucji. Z niektórymi łączyły mnie bardzo bliskie kontakty jako odbiorcę ich oferty, a także relacje towarzyskie. Przez cały czas pobytu w tym mieście korzystałem z kilku bibliotek. Spędziłem w czytelnich, na spotkaniach autorskich i różnych imprezach bibliotecznych wiele czasu. Mogę bez przesady powiedzieć, że w niektórych okresach były one dla mnie drugim domem, gdzie pracowałem i wypoczywałem. Znałem wielu ich wybitnych pracowników. Miałem przyjemność poznać legendarnego, nieżyjącego już od wielu lat dr. Tadeusza Stanisza, dyrektora i kierownika rzeszowskich bibliotek, znanego mi bezpośrednio jako przyjaciela studentów oraz szanowaną przez środowisko bibliotekarskie jego żonę Zofię, cenioną w regionie działaczkę SBP. Znałem blisko wszystkich dyrektorów WBP, poczynając od St. Piziaka, Z. Daraża, L. Tokarską, St. Turka, H. Piotrowską. Znałem dyrektorów bibliotek uczelnianych i Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej, gdzie długoletnim dyrektorem był mój kolega ze studiów Marian Żuber.

Studia polonistyczne nie kończą mojej, nazwijmy to, szkolnej edukacji. W kilka lat później w latach 1975-78 odbywam jeszcze 3 letnie stacjonarne studia doktoranckie zakończone pracą doktorską pt. *Aktywność kulturalna inteligencji technicznej*. Kiedyś obliczyłem, że w lawkach szkolnych – w zorganizowanym systemie nauki – spędziłem łącznie 23 lata życia.

Reasumując, rzeszowski okres miał zasadnicze znaczenie dla mojej dalszej drogi życiowej i zawodowej: dla mojego zakorzenienia w świecie ludzi dorosłych, ugruntowania mojego systemu wartości i stylu życia, mojej politycznej i społecznej inicjacji. W tym okresie związany byłem najmocniej z nauczycielstwem. Z tego środowiska wywodziła się większość moich przyjaciół i znajomych. Z tego grona rekrutowały się moje brydżowe czwórki i szachowi partnerzy, towarzysze turystycznych wędrowek po bieszczadzkich szlakach, partnerki sylwestrowych bali. Z tego środowiska zawodowego wywodzi się moja żona. Choć Twoje pytanie, Staszku, dotyczy wpływu Rzeszowszczyzny na moje życie, to muszę choć w kilku zdaniach opowiedzieć o roli Krakowa. Już jako uczestnik szkolnej wycieczki na Wa-

wel zapamiętałem Kraków jako miasto wyjątkowe, najważniejsze w naszej historii. Poczulem do niego wielki sentyment, stale podsycany przez rodziców i szkołę oraz zachowane w domu zdjęcia z tej pierwszej wycieczki. Późniejsze kontakty ugruntowały i wzbogacały ten obraz, jego rolę w europejskiej historii i kulturze. Studia sprzyjały lepszemu poznaniu i weryfikacji różnych funkcjonujących o Krakowie stereotypów. Pomieszkując i studiując w Krakowie, mogłem częściej korzystać z wielu jego instytucji kultury, ich bogatej oferty, poznać z autopsji wybitnych Krakusów. Szczególnie dobre wspomnienia wiążą się z krakowską kulturą i nauką, tu bowiem prowadziły mnie moje edukacyjne potrzeby, zainteresowania i aktywność intelektualna. Na trwałe w pamięci zapisały się świetne krakowskie teatry i ich twórcy, unikalne muzea i zabytki architektury starego Krakowa. Najczęściej, ale i najlepiej wspominam z okresu studiów krakowskie biblioteki, zwłaszcza czytelnie WSP i Jagiellonki, gdzie zawsze panowała życzliwość bibliotecznego personelu i zarażająca atmosfera pracy, gdzie poszukując rzadkich, unikalnych tekstów, nigdy nie odchodziło się z przysłowiowym kwitkiem. W rzeszowskim środowisku mój stosunek i zaangażowanie Krakowem – kulturalną stolicą Polski – nie był wyjątkiem. Większość moich ówczesnych znajomych, kolegów było absolwentami krakowskich uczelni, często też ambasadorami tego miasta. Rzeszowskie uczelnie humanistyczne, i nie tylko, powstające na bazie najczęściej filii krakowskich uczelni, wiele im zawdzięczają.

S.K.: Przejdźmy do Twojego najważniejszego życiowego dzieła – budowy nowego gmachu Biblioteki Narodowej.

S.C.: Z trzema środowiskami zawodowymi związany byłem szczególnie mocno: nauczycielstwem, bibliotekarstwem i od dzieciństwa z chłopstwem, wsią jako środowiskiem kulturowym, miejscem mojego urodzenia. Najsilniejsza chyba więź łączyła mnie z bibliotekarstwem. Tu chyba też najwięcej osiągnąłem, choć do samego zawodu trafiłem najpóźniej, bo dopiero w 1979 r., przed czterdziestką. Wtedy rozpocząłem pracę w Bibliotece Narodowej. Zdecydowałem o tym przypadek. Pod warzywniakiem spotkałem znanego mi ówczesnego docenta, dyrektora Biblioteki Narodowej, późniejszego profesora Witolda Stankiewicza. Mieszkał niedaleko Sadów Żoliborskich, a ja z rodziną na Osiedlu Rudawka. Wywiązała się rozmowa i pojawiło się sakramentalne pytanie, co u mnie. Odpowiedziałem, że pracuję w Instytucie Kultury. Od ponad roku kierowałem Zakładem Badań Audytorium Kultury. Instytut był placówką usługową Ministerstwa Kultury i Sztuki, wykonywał ekspertyzy i opracowania na potrzeby resortu. Mnie

pracowało się dobrze, byłem pochłonięty pracą, mój dziesięcioosobowy Zakład przygotowywał w tym czasie duże badania ankietowe, trwały gorące dyskusje nad zakresem badań i metodologią. Żyłem tym od rana do nocy, nie wyobrażałem sobie innej pracy. W pewnej chwili dyrektor Stankiewicz zapytał, czy nie zechciałbym przenieść się do pracy w BN. Widziałby mnie tam jako jednego ze swych zastępców, miał ich wtedy trzech (dwu do spraw merytorycznych, jednego do spraw administracyjnych i gospodarczych), poszukiwał czwartego. BN zatrudniała wówczas ponad 400 osób. Byłem tą propozycją całkowicie zaskoczony. Nie chcąc swojemu rozmówcy, starszemu o 20 lat, sprawić przykrości odmową, odpowiedziałem na odchothane, że pomyślę. Liczyłem, że propozycja zdezaktualizuje się, że o niej zapomnimy. W kilka dni później zostałem jednak wezwany do gabinetu wiceministra kultury Józefa Fajkowskiego, któremu „mój” Instytut podlegał. Czekala mnie niespodzianka. Usłyszałem od ministra, że dyrektor Stankiewicz, wystąpił z propozycją przeniesienia mnie do BN stwierdzając, że musimy mu pomóc, bo on buduje teraz bibliotekę. Rozmowa nie była dla mnie korzystna. Po wyzerpaniu argumentów obu stron, w konkluzji zwierzchnika zostałem poinformowany, że zostaną przeniesiony. I tak 1 kwietnia 1979 r., na Prima Aprilis, rozpocząłem pracę w BN. Liczyłem na jakiś rok oczekiwanej „pomocy”, no może 3 lata pobytu w BN. Skończyło się na prawie 28 latach pracy w dyrekcji i przejściu w wieku 66 lat na emeryturę. Tkwiąc w zespole BN tak długo – mimo różnych propozycji zmiany pracy – pobiłem przy okazji niezamierzenie rekord długości pracy w dyrekcji biblioteki (10 lat w charakterze dyrektora i ponad 17 lat zastępcy).

Jako czytelnik, także korzystający ze zbiorów BN, opinię o bibliotekach miałem ukształtowaną, doceniałem ich rolę usługową, znaczenie dla kultury i nauki, ale była to wiedza i doświadczenie odbiorcy usług bibliotecznych. Wiedziałem dużo na temat oczekiwań czytelnicznych, znacznie mniej zaś o tym, jak im sprostać. Znałem kilka osób z BN, nawet niektóre ich publikacje, zwłaszcza te traktujące o czytelnictwie, o społecznym obiegu książki. Pokrewnymi problemami zajmowałem się w Instytucie Kultury. Ale nie miałem żadnej wiedzy o bibliotece jako miejscu pracy, o skomplikowanym organizmie wielkiej biblioteki naukowej i trendach rozwojowych w tej dziedzinie, o skomplikowanej drodze książki w bibliotece będącej jednocześnie narodową centralą bibliograficzną. Miałem świadomość tych niedostatków i wiedziałem, że muszę choć część tych braków szybko uzupełnić. Wiek pozwalał mi na to. Wielkim ułatwieniem było jednak to, że miałem się od kogo uczyć. Biblioteka dysponowała świetnymi fachowcami, wielkim potencjałem zawodowym i intelektualnym. W Bibliotece panowała atmosfera, która odpowiadała moim oczekiwaniom. Ceniłem sobie również bardzo wysoka

kulturę osobistą mojego zwierzchnika. BN stanowiła skupisko specjalistów wielu dziedzin, nie tylko bibliotecznych. Znajdowała się w obliczu historycznej szansy rozwojowej, jaką niosła ze sobą rozpoczęta budowa, i w obliczu ogromnych trudności lokalowych, zacofania technologicznego, jakie kładło się cieniem na całe polskie bibliotekarstwo. Budowa BN wprowadzona została do planu centralnego dzięki staraniom dyrektora W. Stankiewicza i wielu ludzi dobrej woli. Na dobre rozpoczęta została w 1977 r. po prawie 15 latach różnych zabiegów i wysiłków ludzi przekonanych o jej bezwzględnej potrzebie. W chwili rozpoczęcia budowy BN znajdowała się w dramatycznie trudnym położeniu, które z każdym rokiem oczekiwania na nowy gmach ulegało stałemu pogorszeniu. Brakowało przede wszystkim miejsca w magazynach na zbiory pozyskiwane z co, zakupów i darów. W magazynach przechowywane były one w urągających warunkach – spora część nieopracowanych nabytków leżała w paczkach na podłodze, małe formaty książek stały w trzech rzędach na półkach archiwalnych regałów, niektóre zbiory zabytkowe zmagazynowano z braku miejsca w skrzyniach na korytarzu i poddaszu Pałacu Rzeczypospolitej, w zalewanych stale magazynach piwnicznych Oddziału Zbiorów Zabezpieczonych w Bytomiu. Niezwykle trudne były też warunki pracy przy ich opracowaniu i udostępnianiu. Zespoły obu instytutów i licznych redakcji przeważnie pracowały – z braku miejsca – w domu lub w czytelniach warszawskich bibliotek. Jedno biurko na trzech pracowników (jedna szuflada na pracownika) to była norma wyposażenia typowego stanowiska pracy bibliotekarza BN, która w nazwie miała dumnie brzmiały i zobowiązujący przymiotnik „Narodowa”. W prymitywnych technicznie warunkach prowadzona była działalność poligraficzna. Można długo jeszcze przywoływać fakty urągające elementarnym standardom pracy bibliotecznej, ochronie zabytkowych zbiorów – w końcu narodowych zasobów kultury. Tytułem anegdoty warto przypomnieć, że najbardziej reprezentacyjne pomieszczenie biblioteki, czyli 24 metrowy legendarny gabinet owalny dyrektora, służyło za miejsce codziennej pracy szefa wielkiej instytucji, salę cotygodniowych posiedzeń kolegium, miejsce przyjmowania gości krajowych i zagranicznych delegacji, a pod nieobecność dyrektora – różnych reprezentacyjnych funkcji, jakich w narodowej instytucji nigdy nie brakuje. Do dziś związani z BN długoletni użytkownicy – ludzie nauki i kultury – wspominają niezwykle skromne warunki udostępniania, jakimi dysponowała w owych latach Narodowa – maleńka czytelnia, skromne księgozbiory informacyjne, zacofanie techniczne, brak bufetu, kawiarenki, jakichkolwiek przestrzeni rekreacyjnych, wystawowych itp. Zebrania dyrekcji z załogą, jeśli były organizowane, odbywały się zwykle w wynajętych salach kinowych

Ochoty. Taką też zapamiętałem Narodową z okresu mojej bibliotecznej młodości, tak mi się przedstawiała w momencie podjęcia w niej pracy. Ten stan rzeczy był dla mnie, jak i ludzi w niej pracujących silnym bodźcem do tego, aby szybko i gruntownie go zmienić. O zgrzebnej i ponurej rzeczywistości przypominała nam nie tylko codzienność, ale i nasze wyjazdy do innych, głównie ościennych krajów i zwiedzanie bibliotek narodowych. Z tych wyjazdów wynikały różne wnioskii, ale jeden był bezsporny: polska rzeczywistość biblioteczna, ta BN-owska, była zawstydzająca.

Od dyrektora Stankiewicza – oprócz opieki nad dwoma dużymi działami – otrzymałem, m.in. zadanie stałej współpracy z projektantem nowego gmachu. To była konieczność i pilna potrzeba. Budynek magazynowy był już w budowie i pewne generalia zostały, co zrozumiale, przesądzone, ale trwały intensywne prace projektowe nad drugim obiektem, gdzie założono zlokalizowanie pracowni, redakcji, komórek usługowych (drukarni, działu przetwarzania danych), a nade wszystko drogi książki (ściślejsz bibliotecznej i bibliograficznej drogi opracowania materiałów bibliotecznych). Konieczne też były korekty i czasami znaczne zmiany w założeniach konkursowych sprzed lat (inż. St. Fijałkowski wygrał konkurs w 1962 r.). Architekt oczekiwał więc opinii i sprecyzowania stanowiska BN w różnych szczegółowych kwestiach natury bibliotecznej, technologii, standardów wyposażenia stanowisk pracy, aktualnego i projektowanego zatrudnienia, wymogów związanych z ochroną materiałów bibliotecznych będących w opracowaniu i w wolnym dostępie itp. Były to dziesiątki kwestii do rozstrzygnięcia i dziesiątki postulatów inwestora różnej natury i rangi. W początkowym okresie budowy kwestiami technicznymi i finansowymi budowy zajmowała się Dyrekcja Budownictwa Ogólnego, czyli inwestor zastępczy (taka wówczas obowiązywała organizacja inwestycji), a po jej rezygnacji utworzona przeze mnie w randze działu – Dyrekcja Budowy BN, zaś kwestiami bibliotecznymi, określającymi specyfikę wznoszonych obiektów – projektant we współpracy z zespołem BN, którym od początku swej pracy w bibliotece kierowałem. Organizacja ta była w miarę postępu prac i zmiany realiów modyfikowana w sposób istotny. Tutaj podkreślić pragnę, że w latach 1979-1982 moje główne zadanie związane z budową sprowadzało się przede wszystkim do współpracy z mgr inż. arch. Stanisławem Fijałkowskim oraz opiniowania zakupów specjalistycznego wyposażenia (regałów, transportera książki, mebli bibliotecznych, sprzętu poligraficznego i komputerowego itp.). Pozostałe kwestie – finansowe – prowadził wtedy pod nadzorem dyr. Stankiewicza jego zastępca ds. administracyjnych. Od roku 1983 do 1992, czyli w latach

kiedy pełniłem obowiązki dyrektora i kierowałem biblioteką, zajmowałem się całością spraw budowy. Przez 2 lata realizowałem to zadanie z pomocą zastępcy dyrektora ds. administracyjnych (St. Dobrzański), później bezpośrednio, za pośrednictwem wspomnianej już Dyrekcji Budowy BN.

W tych latach (1983-92) BN przejęła i zasiedliła: budynek C – 1983 r. (magazyn zbiorów), budynek B – 1988 r. (opracowanie zbiorów), część budynku A – 1991r. (utworzona w nim została na okres przejściowy czytelnia ogólna). Pozwoliło to na zorganizowanie i przeniesienie do nowej siedziby wszystkich podstawowych funkcji biblioteki bez przerywania działalności, z częściowym, czasowym wyłączeniem z udostępniania tylko przenoszonych zbiorów. Narodowa zyskała wówczas i zasiedliła 36 tys. m² powierzchni użytkowej. Opuściła pomieszczenia przy ul. Okólnik, przeniosła wszystkie zakłady gromadzenia, opracowania i udostępniania z siedziby przy ul. Hankiewicza (pozostała tam tylko niewielka część zasobu wymiennego oraz piśmiennictwo bibliologiczne z małą czytelnią opiekującego się nim zakładu – ZDK).

Czas budowy i przeprowadzki to także otwarcie – na niespotykaną w historii BN skalę – możliwości modernizacji struktury organizacyjnej, rozwoju kadrowego obu instytutów, komórek opracowania i udostępniania zbiorów, powiększania zbiorów oraz organizacji nowoczesnej ochrony i konserwacji materiałów bibliotecznych. W latach „mojej” dyrekcji, czyli owych 10 lat, podwoiło się zatrudnienie w BN.

W drugiej połowie 1992 r. funkcję dyrektora BN – po nicudanym konkursie – obejmuje prof. A. Mańkowski, który powierza mi obowiązki nadzoru nad Dyrekcją Budowy BN i sprawami kontynuowania budowy budynku A. Do końca zaprojektowanej inwestycji pozostało około połowy budynku udostępniania, czyli ok. 12 tys. metrów kwadratowych jego powierzchni, a także wyposażenie przyjmowanych od wykonawcy pomieszczeń, przeprowadzka zakładów zbiorów specjalnych z Pałacu oraz utworzenie 2 czytelnii zbiorów nowszych i kilku czytelnii zbiorów specjalnych. Budowa jest realizowana formalnie do 1999 r. (dwa ostatnie lata to niemal wyłącznie wyposażanie i rozliczenie końcowe budowy).

W żadnym okresie warunki budowy BN nie były sielankowe. W latach 90. nastąpiła zasadnicza zmiana: radykalnej poprawie warunków zaopatrzenia towarzyszyło zmniejszanie nakładów finansowych, skutkujące wydłużeniem cyklu budowy. Nastąpiło więc odwrócenie sytuacji, jaka miała miejsce poprzednio – w końcu lat 70. i latach 80., kiedy pieniędzy (limitów finansowych) było pod dostatkiem, a brakowało materiałów budowlanych i sprawnych, zdyscyplinowanych wykonawców. Inwestycja była

wielkim przedsięwzięciem finansowym, organizacyjnym i z uwagi na technologiczne wyposażenie – zadaniem skomplikowanym oraz nietypowym.

Warto tu przypomnieć, że w okresie szczytowym na budowie pracowało lub było z nią związanych ponad 300 wykonawców i dostawców.

Po zakończeniu budowy trwającej ponad 20 lat BN otrzymała po raz pierwszy w swych dziejach własną siedzibę o łącznej powierzchni użytkowej 60 tys. metrów kwadratowych (tj. 3,5 raza więcej od powierzchni zajmowanej przed rozpoczęciem budowy), 10 razy więcej miejsc dla czytelników (12 czytelnii), działkę o wielkości 4 ha z możliwością przyszłej rozbudowy, magazyny z rezerwą na nowe nabytki szacowaną w chwili kończenia inwestycji (1998 r.) na ok. 10 lat, niezłe wyposażenie i praktycznie gotową koncepcję dalszej modernizacji w miarę postępującej dekapitalizacji majątku trwałego. Jednym z największych sukcesów była, jest i będzie znakomita lokalizacja. W centrum Warszawy, w pobliżu parku powstało gospodarstwo największe w dziejach polskiej książki, największa instytucja kultury w stolicy, największa pod każdym względem polska biblioteka zlokalizowana pod jednym dachem (wszystkie główne obiekty są ze sobą połączone). Jako jeden z tych, którzy uczestniczyli aktywnie w realizacji tego bezprecedensowego przedsięwzięcia, mam niemało powodów do satysfakcji, ale też świadomość wielu niepowodzeń i niespełnionych oczekiwań. Liczyłem zwłaszcza na dalszy proces modernizacji, na kontynuowanie – stosownie do potrzeb – dalszej rozbudowy BN-owskiego gospodarstwa, których potrzeba objawiła się wcześniej niż sądziliśmy. Kto zna realia funkcjonowania bibliotek archiwizujących na świecie, wie, że tam inwestowanie i modernizacja nigdy się nie kończy. Wymaga tego bezustanny proces tworzenia nowych wartości i ich ochrony, lawina napływających do magazynów nowości wydawniczych, chronionych ustawowo jako dobro narodowe, często o unikatowym charakterze.

Podkreśla się czasem, że budowa trwała długo, czemu trudno zaprzeczyć. Warto jednak pamiętać, w jak bardzo niekorzystnym okresie przyszło ją realizować. Był to czas gospodarczej zapaści, degrengolady w polskim budownictwie, okres powszechnego niedoboru, spadku wydajności, czynionych oszczędności i zmian ustrojowych połączonych z przejściem na gospodarkę rynkową, czas dewaluacji złotego i wprowadzania do budownictwa VAT-u, co musiało niekorzystnie odbić się na tak wielkiej, rozgrzebanej, m.in. z tych powodów, inwestycji. Budowa miała wielu rzeczników, duże społeczne poparcie, życzliwość mediów, środowisk opiniotwórczych, czytelników, ludzi książki. Miała też swoich przeciwników: wpływowych technokratów gospodarczych, ale także

ludzi niechętnych jej z politycznych powodów jako inicjatywie podjętej w starym systemie. Były co najmniej trzy próby jej przerwania na bliżej nieokreślony czas. Jedna z najbardziej dramatycznych pojawiła się w momencie przejęcia magazynu zbiorów. Wtedy drugi budynek B (udostępniania) był w trakcie realizacji głównej konstrukcji, dach nie miał jeszcze pokrycia, nie było okien. W projekcie o zatrzymaniu budowy zaproponowano niewielkie nakłady na pokrycie dachu i odłożenie reszty zadania na lepsze czasy. Udało się ten pomysł oddalić, ale problem wracał w różnych zmodyfikowanych postaciach. Ostatecznie rozsządek zwyciężył, a determinacji, by inwestycję zakończyć, nie zabrakło. To dzięki takiej postawie, życzliwości i mądrości ludzi świątłych, oddanych sprawie, możemy dziś kolejny raz konstatować, że z niewielkiej, bezdomnej, zacofanej technicznie i technologicznie biblioteki, wypełniającej z najwyższym trudem, a może tylko w części, funkcję księżnicy narodowej, BN przekształca się w porównywalną z innymi bibliotekami narodowymi świata bibliotekę naukową realizującą zaszczytne i odpowiedzialne zadanie archiwizowania narodowego piśmiennictwa oraz ochrony narodowego dziedzictwa. Zrealizowana inwestycja pozwoliła odrobić wiekowe opóźnienie w rozwoju jednej z najważniejszych instytucji państwa. Można powiedzieć, że Narodowa, o której pisał jej założyciel i pierwszy dyrektor Stefan Demby, po raz pierwszy zaistniała nie jako idea, romantyczne marzenie polskiej inteligencji, ale realna instytucja, mająca solidne oparcie w materialnej rzeczywistości, w wypracowanym w mozole majątku trwałym, w zgromadzonym przez kilka pokoleń bibliotekarzy księgozbiórce. Dołączyliśmy do cywilizowanego świata.

Z żalem muszę przyznać, że dziś, 12 lat od formalnego ukończenia na Polu Mokotowskim budowy nowej siedziby, BN nie jest nowoczesnym gospodarstwem. Szybkie zmiany w bibliotekarstwie światowym, burzliwe procesy zachodzące w technologii bibliotecznej, cyfryzacja – z jednej strony i postępujące tempo dekapitalizacji oraz zbyt wolny proces odtwarzania majątku ruchomego z drugiej – zrobiły swoje. Zatrzymały BN w rozwoju. Ostatnia dekada nie była dla niej okresem obfitości, ani też wielkich nakładów w jej modernizację. Roczny budżet BN w 80% przeznaczony na płace, a w 20% na wydatki rzeczowe nie daje żadnych szans na odtwarzanie ulegającego szybkiemu zużyciu majątku, a tym bardziej na wprowadzenie na potrzebną skalę nowych, szybko rozpowszechniających się w świecie technologii. Nic powiodły się też, jak dotąd, próby bezwzględnie koniecznej rozbudowy. A to oznacza stagnację, pozostawanie z tyłu, dramatyczne pogorszenie warunków przechowywania zbiorów i warunków pracy czytelników i pracowników, starzenie się technologii, regres we wdrażaniu nowości, zamykanie się na nowe postu-

lata i oczekiwania, wszak BN jest, ściślej – powinna być – istotną częścią narodowej tradycji i znaczącym segmentem ogólnopolskiej tożsamości. Lansowane w kulturze i pleniące się w bibliotekach próby bezmyślnej komercjalizacji usług nie mogą tu też wiele zmienić poza pobudzaniem frustracji użytkowników.

S.K.: Byłeś przez 12 lat przewodniczącym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Chciałem Cię zapytać, jak postrzegasz nasze środowisko. Wiem, jak bardzo broniliś ludzi ze środowiska opozycji w Bibliotece Narodowej, co Ci u ówczesnych władz punktów nie dodawało.

S.C.: Moja opinia o środowisku nie może być obiektywna. Związany z nim jestem prawie całe dorosłe życie i mój stosunek do niego wynika z coraz większej o nim wiedzy. Zawdzięczam mu wiele, zwłaszcza moim kolegom, znajomym i przyjaciółom z BN. To u nich pobierałem nauki i z ich pomocą poznawałem liczne tajniki zawodowej sztuki. Od nich uczyłem się nowego dla mnie zawodu i rozumienia specyfiki BN.

Najwięcej zawdzięczam starszemu od siebie o 15-20 lat pokoleniu, z którym dane mi było pracować u początków mojej bibliotecznej drogi. Myślę o nich z wielką sympatią i wdzięcznością. Gdy z perspektywy wielu lat próbuję zrozumieć moją fascynację ich dorobkiem, sposobem bycia, pozycją w środowisku pracy i u zwierzchników, to najczęściej przychodzi mi na myśl, że o ich zawodowym wizerunku i wpływie na młodych decydowała przede wszystkim właściwa im zawodowa dojrzałość, wielkie nieklamane oddanie BN, bardzo wysoki etos pracy oraz silny związek z tym, co stanowiło przedmiot ich pracy i zawodowej fascynacji. Z tego pokolenia rekrutują się głównie moi biblioteczni mistrzowie.

Wiele nauczyłem się od swych bibliotecznych rówieśników i młodszych współpracowników. To pokolenie, z którym pracowałem najdłużej i które w większości jest nadal czynne zawodowo. W BN, zatrudniającej różnych specjalistów, ludzi wielu zawodów, także tych dalekich od tradycyjnej humanistyki, jest coraz więcej inżynierów różnych branż, w tym budowlanej, informatyków, konserwatorów, chemików itp. Od nich – my humaniści – uczyliśmy się nowych technologii i technicznych tajników. W BN, gdzie w okresie budowy i modernizacji technologii ich liczba wyraźnie wzrosła, przyjmowani byli przez wieloletnich pracowników różnie. Najczęściej z pewną dozą nieufności i rezerwy. W ogóle „nowi” przyjmowani są niechętnie i powściągliwie. Zaś na co dzień za bibliotekarzy uważa się albo bibliotekoznawców, albo pracowników biblioteki, którzy pracowali co najmniej kilkadziesiąt lat lub minimum

kilkanaście, ale przy opracowaniu zbiorów, ostatecznie – przy obsłudze czytelników, słowem – istotnym kryterium oceny kwalifikacji jest praca ze zbiorami. Podobne postawy i kryteria oceny „nowych” zaobserwować można w innych, dużych bibliotekach. Ten rodzaj zachowań i system wartości potwierdzałby pogląd, że bibliotekarzy cechuje skłonność do zamykania się w swoim kręgu, brak otwartości na innych, inne zawody i środowiska. Moja wieloletnia praca w dyrekcji BN i działalności społeczna w SBP, te wspomniane 12 lat prezosowania, pozwoliły mi bliżej poznać środowisko biblioteczne, setki bibliotekarzy różnych sieci. Palmę pierwszeństwa za aktywność i otwartość przyznałbym bibliotekarzom bibliotek publicznych. Także za ich inicjatywność, kreatywność i zdolność do organizowania się w obronie swoich zawodowych interesów. Niezłe wyniki, coraz lepsze notuje też ono we współpracy ze środowiskiem lokalnym, będącej kluczowym warunkiem rozwoju tej sieci bibliotecznej. Bibliotekarze bibliotek publicznych to podstawowa baza członkowska SBP i jej ofiarna elita kierownicza, mająca ogromne zasługi w jego rozwoju i trwającej blisko sto lat aktywności. Na temat bibliotekarzy krąży wiele opinii i poglądów, nie zawsze pochlebnych i trafnych. Niektóre formułują sami bibliotekarze. Zarzuca się w nich bierność, konserwatyzm, niedostateczne wykształcenie, a nawet niskie kwalifikacje, niechęć do nowych metod i form pracy z czytelnikiem, lęk przed nowym, niską aktywność intelektualną i brak szerszych zainteresowań, ciasnotę zawodowych poglądów.

Środowisko bibliotekarskie należy do najliczniejszych spośród środowisk kultury i zawodów związanych z książką, i wśród tak licznej zbiorowości można znaleźć przykłady uzasadniające każdy pogląd, każdą opinię. Statystyki mówią, że bibliotekarze należą do najlepiej wykształconych spośród bliskich im zawodów i z każdym rokiem poprawia się ich przeciętny poziom wykształcenia. Porównując grupę zawodową bibliotekarzy do innych znanych mi zawodów, mogę z pełnym przekonaniem powiedzieć, że cechuje ich z reguły wysoka, zawodowa kompetencja, solidność i rzetelny etos pracy, a także pewna zachowawczość i powściągliwość wobec wszelkiego rodzaju sezonowych nowinek i mało rozpoznanych propozycji. To ludzie przeważnie odcytani, o wysokiej kulturze osobistej. Z moich wieloletnich obserwacji, z badań prowadzonych nad nowymi technologiami nie wynika, że bibliotekarze stronią od nowości. Szybki rozwój komputeryzacji, digitalizacji i cyfryzacji w bibliotekach, gdzie istnieją finansowe i materialne warunki, gdzie organy założycielskie prowadzą nowoczesną politykę biblioteczną, przeczy temu wyraźnie. Podobnie jak nowe biblioteczne inwestycje i realizowane modernizacyjne przedsięwzięcia. Także aktywność bibliotekarskich stowarzyszeń, zwłaszcza SBP, nie

jest dowodem bierności. Tak jak aktywność elit w organizowanych konferencjach, seminariach i warsztatach nie jest przejawem intelektualnego marazmu czy bierności. Są bowiem w życiu i w każdym zawodzie zadania, które nigdy się nie kończą i tych w bibliotekarstwie jest немало. W środowisku bibliotecznym jest ciągle wiele do zrobienia. Dotyczy to zarówno samych bibliotekarzy, jak też ich elit, stowarzyszeń, organów założycielskich bibliotek. Uzupełnienia wymaga system doskonalenia zawodowego bibliotekarzy (po pochopnym zlikwidowaniu CUKB), konieczne jest wzmoczenie wysiłków modernizacyjnych, konieczna bezustanna troska o atrakcyjność oferty bibliotecznej i obecność w bibliotece takich form i metod pracy, które przybliżyć ją będą do czytelnika i odpowiedzą na jego współczesne, zmieniające się silnie wymagania i potrzeby. Świadomość zmian jest w środowisku stale obecna i prowadzi stałej transformacji. Artykułuję ją na co dzień stowarzyszenia bibliotekarskie, elity biblioteczne, mówimy o niej na konferencjach i piszemy na łamach prasy fachowej.

S.K.: Masz swoje przemyślenia, wynikające z długoletniej praktyki. Czy mógłbyś wyrazić swoją opinię, dokąd zmierza polskie bibliotekarstwo?

S.C.: Polskie bibliotekarstwo, mające dziś pełniejszy dostęp do nowych technologii, stale odrabia dystans, jaki dzielił i w wielu przypadkach nadal dzieli je pod tym względem od zamożnego i przodującego w tej dziedzinie bibliotecznego świata. Obserwuję od lat z uwagą niezwykle szybkie i głębokie zmiany zachodzące w obszarze książki i jej otoczeniu społecznym. To, co buduje mą wiarę – wbrew kсандрычным wypowiedziom wieszczącym zły los bibliotece i książce – w przyszłość książki i biblioteki dziś i jutro, to bezsporny fakt, że ich tradycyjne i nowe postaci są nadal powszechnie akceptowane jako wartości. Potwierdzają to obserwacje kulturalnych zachowań Polaków, badania socjologiczne nad społecznym obiegiem książki, a także rynek książki, potencjał intelektualny i zawodowy ludzi związanych z produkcją, dystrybucją i upowszechnieniem książki w tradycyjnej i elektronicznej formie. Pamiętajmy też, że książka ma wielu oddanych sojuszników, nawet wśród swych konkurentów. Bez książki nie będą się mogły dalej rozwijać tak ekspansywne, innowacyjne i wszechobecne dziś media, wpływające niewątpliwie na zachowania kulturalne i aktywność intelektualną, zwłaszcza młodych odbiorców.

Biblioteka jest dziś placówką edukacji na całe życie i pozostanie nią w przyszłości, niezależnie od zmiany nośników treści książki i zmieniających się sposobów jej dystrybucji. Potrzeba bowiem edukacji permanentnej w życiu każdego aktywnego zawodo-

wo i intelektualnie człowieka istnieć będzie zawsze. Nie zanikną też całkowicie inne duchowe i estetyczne potrzeby przyszłego użytkownika zaspokajane za pośrednictwem słowa, różnej jego formy i postaci, choć mogą podlegać wielorakim modyfikacjom. Także wówczas, gdy krajobraz biblioteczny zdominują wirtualne sieci, cyfrowe zasoby oraz elektroniczny tekst i fotografia. Ale biblioteki jako pośrednika w zaspokojeniu tej potrzeby nikt nie zastąpi. Niezależnie od nazwy, organizacyjnego kształtu czy form rozpowszechniania zgromadzonych zasobów funkcją służenia potrzebom duchowym ludzi przez bibliote-

kę pozostanie stale aktualna, żywa. Bibliotekarze, a zwłaszcza polskie elity biblioteczne są świadome tych światowych tendencji i wdrażając nowoczesne technologie pracy z zasobami bibliotecznymi, projektując nowe programy rozwojowe i modernizacyjne, pracują na rzecz przyspieszenia wspomnianych wyżej procesów w polskich sieciach bibliotecznych.

S.K.: Dziękuję za tak szczerą i obszerną wypowiedź. Nowy gmach Biblioteki Narodowej, to wielkie dzieło polskiej kultury i chwała jej realizatorowi.

Sprawozdania i relacje

Ogólnopolska konferencja dotycząca bibliografii regionalnych

W dniach 5-6 października 2011 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi odbyła się ogólnopolska konferencja bibliograficzna – 29. Spotkanie Zespołu ds. Bibliografii Regionalnej działającego przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w której wzięło udział ok. 70 przedstawicieli z wojewódzkich, powiatowych, miejskich bibliotek publicznych, a także kilku pedagogicznych oraz Biblioteki Narodowej.

Zebranych powitała dyrektor WiMBP w Łodzi, Barbara Czajka, obrady prowadziła przewodnicząca Zespołu – Marzena Przybysz, nad całością czuwał i pełnił honory gospodarza zastępca dyrektora ds. merytorycznych WiMBP – Piotr Bierzwiński.

Podczas obrad kontynuowano tematykę, podjętą na ubiegłorocznej konferencji w Kielcach – dostępu do bibliografii regionalnych na stronie WWW biblioteki, nazewnictwa i oferowanych użytkownikom kryteriów wyszukiwawczych. Hanna Jamry (WBP w Opolu) przypomniała ustalenia 27. Spotkania Zespołu, na którym powołano zespół roboczy ds. ujedynolienia nazewnictwa w bazach bibliografii regionalnej. Wówczas, postulowano wprowadzenie jednolitego, zrozumiałego dla użytkownika, nazewnictwa, ograniczenie kryteriów wyszukiwawczych, kumulację materiałów w jednej do trzech baz, uproszczenie ścieżek dostępu i opracowanie informacji dla czytelnika w kwestii zasad korzystania z bazy bibliograficznej. Odnosząc się do tych postulatów, Zespół opracował wzorzec, który może stanowić podstawę do prezen-

tacji bibliografii regionalnych online. Zawiera on elementy obowiązkowe i nieobowiązkowe, podaje przykładowe sformułowania do zastosowania w materiale informacyjnym na temat bazy bibliografii. Prelegentka podkreśliła, że jest to propozycja i poprosiła o uwagi, korekty, dyskusję. Ustalono termin przysyłania uwag na koniec stycznia 2012 r. Proponowane rozwiązania zebrani przyjęli z aprobatą. Zgłoszono propozycję stosowania linków do katalogów bibliotek, bibliotek cyfrowych czy bibliografii dostępnych w postaci PDF. Sugerowano dalsze uproszczenia nazewnictwa (np. „dokument” zamiast „rekord”; „publikacja” – jako termin najszerszy przy omawianiu zawartości bazy). Dyskutowano też nad uwzględnieniem wcześniejszych nazw bibliografii regionalnych i instytucji sprawczych oraz nad technicznymi problemami konwersji i skalania dużych baz.

Szczególną uwagę zwrócono na problemy stosowania hasła geograficznego w bibliografii regionalnej. Krystyna Kasprzyk (WBP w Krakowie) przeanalizowała piętnaście bibliografii regionalnych dostępnych online pod kątem stosowanych dopowiedzeń lokalizujących. Wyniki analizy odniosła do proponowanych zmian formy hasła geograficznego w JHP BN. Wskazała, że zaniechanie stosowania dopowiedzenia lokalizującego w postaci nazwy województwa w bibliografiach regionalnych może być niekorzystne z punktu widzenia czytelnika. Zgłosiła pytanie do zebranych: czy Zespół powinien wypracować wspólne stanowisko w tej sprawie?

Omówiono bibliografię regionalną województwa łódzkiego (Jolanta Dominikowska, WiMBP w Łodzi). Zaczynając od tła historycznego bibliografii, skupiono się na zagadnieniach współczesnych, dużo uwagi poświęcając aspektom opracowania rzeczowego w Systemie Bibliografii Regionalnej Województwa

Łódzkiego, który funkcjonuje od 2003 r. i zawiera ok. 370 tysięcy rekordów bibliograficznych.

Przedstawiano dokonania w zakresie bibliografii regionalnych miejskich i powiatowych bibliotek publicznych w Zgierzu, Piotrkowie Trybunalskim, Kutnie, Legnicy.

Zaprezentowano BABIN 2.0 – serwis informujący o treści wybranych artykułów z zagranicznych czasopism z zakresu bibliotekoznawstwa i księgoznawstwa.

W dyskusji rozpatrywano zagadnienia zmiany formy hasła geograficznego, jednolitości danych bibliograficznych i ich integrowania w kontekście wspólnego wykorzystywania w przyszłości oraz kwestie konwersji i skalania baz bibliograficznych. Zebrani opowiadali się za utrzymaniem rzeczownikowej formy dopowiedzenia lokalizującego w postaci nazwy powiatu. Dyskutowano też o hasłach zhierarchizowanych. Stwierdzono, że priorytetem jest jednolitość danych. Obecnie zmiany technologiczne są bardzo szybkie. Wszystkie dane muszą być przygotowywane w taki sposób, aby w przyszłości można było je wykorzystywać wspólnie. Ograniczenia czasowe powodowały, że tematy dyskusji były przenoszone na czas przy kawie i herbacie oraz posiłków. Dotyczyły bardziej szczegółowych aspektów opracowania bibliograficznego, spostrzeżeń i przykładów z pracy bibliograficznej w konkretnych bibliotekach.

W czasie wolnym od obrad uczestnicy spotkania mieli możliwość przyjrzenia się bliżej działalności WiMBP w Łodzi, która jest biblioteką publiczną o statusie naukowym. Sprawuje opiekę i nadzór merytoryczny nad bibliotekami samorządowymi Łodzi i województwa łódzkiego. Powstała w 1917 r. liczy obecnie ok. 800 000 jednostek. Uczestnicy obejrzeli film o różnorodnych działaniach WiMBP w Łodzi. Ponadto organizatorzy zaprezentowali najcenniejsze starodruki, w tym atlasy ze zbiorów WiMBP w Łodzi. Umożliwili zainteresowanym odwiedzenie Pracowni Digitalizacji i Czytelni, jak również zwiedzanie Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego oraz wystawy „Artur Szyk – człowiek dialogu” w Muzeum Miasta Łodzi, na której był prezentowany m.in. „Statut Kaliski” z ilustracjami Artura Szyka, znajdujący się w zbiorach WiMBP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. „Statut Kaliski” to pochodzący z 1264 r. dokument określający status prawny Żydów w Wielkopolsce, który został rozszerzony przez władców polskich na inne ziemie. Artur Szyk stworzył w latach 1926-1928 bogatą oprawę graficzną statutu. Oryginalne ilustracje Artura Szyka w formie miniatur przedstawiają fragmenty z dziejów Polski na przestrzeni XIII-XX w.

Zainteresowanych szczegółami z tekstów referatów i galerią zdjęć zapraszam na stronę Zespołu na portalu sbp.pl

Marzena Przybysz

„Śląsko-kaszubskie klimaty regionalnej kultury i literatury”

III Powiatowa Konferencja Regionalna dla bibliotekarzy, nauczycieli i regionalistów

W pławniowickim pałacu, siedzibie rodu Ballestremów w dniach 22-23.09.2011 r., już po raz kolejny obradowali śląscy bibliotekarze, nauczyciele i regionaliści. W związku z jubileuszem 5-lecia współpracy Powiatu Gliwickiego i Powiatu Puckiego zakres tegorocznej konferencji regionalnej rozszerzono o zagadnienia regionalistyki kaszubskiej. Organizatorami konferencji był Katowicki Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Koło SBP przy Powiatowej Bibliotece Publicznej w Gliwicach. Gospodarzy reprezentowali: starosta gliwicki Michał Nieszporek, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Gliwicach Krystyna Wołoch oraz dyrektor Ośrodka Edukacyjno-Formacyjnego książd dr Krystian Worbs. Patronat honorowy nad konferencją objęli starostowie Gliwicki i Pucki. Wśród zaproszonych gości byli m.in. posłowie na Sejm RP Krystyna Szumiła, Jan Kazmierczak, Andrzej Galażewski. W konferencji wzięła udział kilkusobowa delegacja z Pucka z wicestarostą Andrzejem Sitkiewiczem i przewodniczącym Rady Powiatu Puckiego Romanem Czerwińskim na czele. Patronat medialny objęło Radio Puls i Wiadomości Powiatu Gliwickiego. Na zadanie została udzielona dotacja ze środków powiatu gliwickiego.

Głównym celem III Powiatowej Konferencji Regionalnej była konfrontacja wybranych zagadnień regionalnych, dwóch, jakże odmiennych obszarów Polski – Śląska i Kaszub. Co łączy regionalizm śląski i regionalizm kaszubski? Kaszubi i Ślązacy, czym się różnią, a w czym są do siebie podobni? Na te i inne pytania uczestnicy konferencji mieli uzyskać odpowiedź.

W pierwszym dniu konferencji o historycznych aspektach Kaszub i Kaszubach mówiła dr Ewa Kownacka, pucki samorządowiec, nauczyciel i kaszubski regionalista. Dr Aneta Szopny, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Pucku przedstawiła działalność regionalną puckich bibliotek. Prezentacja multimedialna „Łódziowa pielgrzymka kaszubskich rybaków na odpust świętych Piotra i Pawła do Pucka”, to niecodzienny przykład tradycji regionalnej Kaszubów przedstawiony przez dr Ewę Kownacką. O Śląsku i „Ludziach stąd, czyli o tych, którzy tworzyli nasz region”, mówiła prof. zw. dr hab. Joanna Rostropowicz z Uniwersytetu Opolskiego. Genecę regionalizmu śląskiego zreferował dr hab. Bogdan Cimała, prof. Uniwersytetu Opolskiego. Natomiast o działalności

regionalnej bibliotek śląskich, na przykładzie Gminnej Biblioteki Publicznej w Gieraltowicach, mówiła jej dyrektor Lidia Pietrowska. Prezentacja multimedialna „Krzyże przydrożne oraz kapliczki Kotulina i okolic”, to unikatowe źródło wiedzy o tradycjach regionalnych śląskich małych ojczyzn, zaprezentowane przez Beatę Grochłę, nauczyciela i regionalistę ze Szkoły Podstawowej w Kotulinie. Wybrane techniki nauczania regionalnego w szkołach śląskich omówił Aleksander Lubina, metodyk z Gliwickiego Ośrodka Metodycznego.

Nie zabrakło w tym dniu także akcentu artystycznego. Koncert pieśni i piosenki śląskiej zaprezentował chór młodzieżowy „A CAPPELLA” z Gimnazjum im. Noblistów Polskich w Pyskowicach pod kierunkiem Bogny Rakowskiej.

Pierwszy dzień konferencji zakończyła prezentacja multimedialna o 5-letniej współpracy partnerskiej pomiędzy powiatem puckim a powiatem gliwickim, przedstawiona przez starostę gliwickiego.

Drugi dzień konferencji poświęcony był przede wszystkim literaturze, językom i gwarom obu regionów. Na dobry początek uczestnicy konferencji mieli okazję obejrzeć prezentację oryginalnych rudzinięcych strojów i wysłuchać w śląskiej gwarze popularnej audycji „Mam Talent” przygotowanej przez młodzież z Gimnazjum w Rudzińcu. Po czym kierownik zespołu, nauczyciel polonista i regionalista rudzinięckiego gimnazjum Janina Drozd przedstawiła „Cechy gwary zagórzańskiej dialektu toszecko-gliwickiego”. O 150-letniej historii istnienia literatury kaszubskiej i drodze gwary kaszubskiej do ustanowienia jej językiem regionalnym mówił w swych prezentacjach Roman Drzeżdżon, poeta, prozaik, tłumacz, satyryk

i felietonista kaszubski, muzealnik i były członek Rady Języka Kaszubskiego. „Obraz śląskich powstań w literaturze polskiej” przedstawiła w swoim wykładzie dr hab. Katarzyna Tałuc, prof. Uniwersytetu Śląskiego.

O problemach kodyfikacji gwar śląskich mówiła Senator RP Maria Pańczyk-Pozdziej, orędownik śląskiej kultury i języka gwarowego w dziedzictwie kultury narodowej, inicjatorka konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”. Uzupełnieniem do dyskusji o tych problemach był wykaz artykułów, które ukazywały się od października ubiegłego roku do października br. w „Dzienniku Zachodnim”, „Śląsku” i „Nowinach Gliwickich”, przygotowany przez Powiatową Bibliotekę Publiczną w Gliwicach.

Konferencji towarzyszyły również stoiska wystawnicze: regionalne, wystawione przez Szkołę Podstawową w Kotulinie i wydawnicze, reprezentowane przez Agencję Reklamowo-Wydawniczą „VECTRA” i Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa.

Konferencję zakończył spacer po zabytkowej części plawniowickiego pałacu, gdzie przewodnikiem był sam gospodarz obiektu ksiądz dyrektor Krystian Worbs.

Czy udało się organizatorom i gospodarzom konferencji osiągnąć jej główny cel, odpowiedzieć na różne nurtujące bibliotekarzy, nauczycieli i regionalistów pytania? Chyba tak, aczkolwiek pozostał mały niedosyt, bowiem uczestnicy regionalnej debaty pytali o kolejną przyszłoroczną konferencję.

Grażyna Dittrich

Instruktor Powiatowej Biblioteki Publicznej
w Gliwicach

Przegląd piśmiennictwa

Księgozbiór wielkopolskiego magnata – Andrzej Opaliński (1540-1593) : tom studiów / pod red. Arkadiusza Wagnera. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 2011. – 263, [5] s. : il. – (Księgozbiory Staropolskie : seria Biblioteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk)

Publikacja omawia bibliofilską spuściznę marszałka wielkiego koronnego Andrzeja Opalińskiego. Przedstawia wyniki badań nad księgozbiorem magnata oraz jego zamiłowania kolekcjonerskie. Zagadnienia w niej poruszane dotyczą bibliologii oraz historii sztuki. Tom otwiera tekst przedstawiający sylwetkę Andrzeja Opalińskiego herbu Łódzia, urodzonego 25 listopada 1540 r. w rodzinie osiadłej

w Wielkopolsce. Po studiach w Lipsku i w wieku dwudziestu lat został kasztelanem przemęckim oraz posłem Sejmu egzekucyjnego. W 1569 r. objął urząd kasztelana śremskiego, a w 1572 marszałka nadwornego koronnego. W dwa lata później otrzymał godność marszałka wielkiego koronnego. Stał się osobą znaną w całej Rzeczypospolitej. Dzięki umiejętnościom dyplomatycznym został bliskim współpra-

cownikiem Henryka Walezy, następnie Stefana Batorego, kanclerza Jana Zamoyskiego oraz Zygmunta III Wazy. Po długiej chorobie zmarł 3 marca 1593 r. na zamku w Poznaniu. Kolejne teksty przedstawiają historię księgozbioru marszałka, charakterystykę zbiorów rękopiśmiennych stanowiących źródło

informacji o polityce Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, stemmatów w drukach wielkopolskich dedykowanych Andrzejowi Opalińskiemu. Analizują oprawy książkowe oraz traktaty architektoniczne znajdujące się w zbiorach kanclerza. Całość tomu dopełnia katalog rękopisów i druków.

Ilustrowany Kurier Codzienny : księga pamiątkowa w stulecie powstania dziennika i wydawnictwa 1910-1939 / pod red. Grażyny Wróny, Piotra Borowca, Krzysztofa Woźniakowskiego. – Kraków ; Katowice : „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, 2010. – 546 s. : il.

Monografia przygotowana z okazji stulecia powstania „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, dziennika a zarazem największego koncernu prasowego z okresu międzywojennego w Polsce. Rozpoczyna ją historia oraz przegląd gazet i czasopism wchodzących w skład wydawnictwa, a jej dopełnieniem jest kalendarium dokumentujące i porządkujące rozwój koncernu, od powstania 18 grudnia 1910 r. do zamknięcia 26 października 1939 r. Część druga prezentuje poszczególne pisma wchodzące w skład wydawnictwa Mariana Dobrowolskiego. Znaczna ilość tekstów poświęcona została „Ilustrowanemu Kurierowi...”, jego profilowi, masowemu charakterowi, kłopotom z cenzurą w okresie międzywojennym, stanowisku, jakie zajmowała gazeta wobec zagrożenia ze strony Niemiec, jak również reklamie handlowej umieszczanej w dzienniku czy problematyce wyznaniowej poruszanej na jej łamach. Ponad-

to scharakteryzowano „Kurier Filmowy”, magazyn „Światowid”, magazyn sportowy „Raz, dwa, trzy” i tygodnik „Na szerokim świecie”. Kolejna część publikacji poświęcona została wybitnym postaciom wydawnictwa: Mariana Dobrowolskiego, redaktora graficznego Tadeusza Olszewskiego oraz dziennikarza sportowego Włodzimierza Długoszewskiego. Dopełnieniem trzeciej części jest tekst dotyczący twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego prezentowanej na łamach „Ilustrowanego Kuriera...”. Czwarta część składa się z tekstów dotyczących losów ludzi związanych z „Ilustrowanym Kurierem...” po 1939 r. Omawia wybrane zagadnienia wpływu wydawnictwa na powojenną prasę krakowską. Ostatnia część stanowi dopełnienie księgi pamiątkowej i zawiera bibliografię przedmiotową najważniejszych naukowych i publicystycznych publikacji o piśmie oraz indeksy czasopism i nazwisk.

Lubieniecka-Siadaczka, Małgorzata. 60 lat Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze : 1951-2011 / Małgorzata Lubieniecka-Siadaczka, Marzena Szafińska-Chadała. – Zielona Góra : Wydawnictwo Naukowe Scholar, 2011. – 130, [1] s. : fot.

Publikacja wydana została z okazji sześćdziesiątej rocznicy utworzenia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. Marii Grzegorzewskiej w Zielonej Górze. Prezentuje historię księżnicy pedagogicznej od momentu powołania 1 marca 1951 r. do dnia dzisiejszego, zmiany personalne i lokalowe oraz rozwój księgozbioru, czytelnictwa. Kolejne teksty omawiają cele i zadania biblioteki pedagogicznej, prezentują warsztat informacyjny składający się z katalogów oraz kartotek zagadnieniowych, takich jak.: kartoteka psy-

chologiczna i pedagogiczna, metodyczna, materiałów reprodukowanych, literacka, bibliotekoznawcza czy regionalna. W dalszej części scharakteryzowano strukturę organizacyjną biblioteki, zadania poszczególnych wydziałów i filii terenowych. Uzupełnienie publikacji stanowi bogaty materiał fotograficzny dokumentujący historię placówki, pracowników oraz imprez kulturalnych oraz wykaz pracowników za lata 1951-2011.

Violetta Pomianowska



Czy już zamówiłeś

PODRĘCZNY SŁOWNIK BIBLIOTEKARZA?

Jest to swoista encyklopedia wiedzy dla bibliotekarzy, ale także dla księgarzy, bibliofilów i wszystkich ludzi książki. 5700 haseł wraz z odpowiednikami w jęz. angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim. To jest książka dla każdej biblioteki!

Stron 616. Cena 92 zł.

Ogólnopolska Konferencja Bibliotek Akademii i Uniwersytetów Muzycznych

W dn. 25-26.10 ub.r. w Akademii Muzycznej w Katowicach odbyła się Ogólnopolska Konferencja Bibliotek Akademii i Uniwersytetów Muzycznych zorganizowana przez Bibliotekę Główną Akademii Muzycznej w Katowicach i Sekcję Bibliotek Muzycznych SBP – Polską Grupę Narodową IAML. W programie konferencji znalazły się zagadnienia dotyczące organizacji archiwów muzycznych, udostępniania zbiorów w kontekście stosowania prawa autorskiego, digitalizacji kolekcji muzykaliów oraz komputeryzacji bibliotek muzycznych.

Biblioteki kulturalną wizytówką Mazowsza

W dn. 14.11 ub.r. w Książnicy Płockiej odbyła się konferencja naukowa na temat „Biblioteki kulturalną wizytówką Mazowsza. Kierunki rozwoju”. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Zarząd Okręgu Mazowieckiego SBP, Zarząd Oddziału SBP w Płocku oraz Książnica Płocka. Program konferencji obejmował zagadnienia dotyczące prawa autorskiego, roli biblioteki w społeczności lokalnej, roli SBP i wizerunku bibliotekarza. Podsumowaniem konferencji była analiza badań ankietowych („Wizerunek bibliotekarza w oczach społeczności Płocka”). Ankieta, adresowana do uczestników I Pikniku Organizacji Pozarządowych zorganizowanego we wrześniu przez Urząd Miasta Płocka, wykazała, iż pociężanie odbierają zawód bibliotekarza jako potrzebny i prestiżowy, a cechami najbardziej pożądanymi na tym stanowisku okazały się otwartość i życzliwość dla czytelników.

I Salon Bibliotek

Po raz pierwszy na XX Targach Książki Historycznej został zorganizowany I Salon Bibliotek, w ramach którego swoje wydawnictwa zaprezentowało Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz 29 polskich bibliotek. Dokonania poświęcone tematyce historycznej prezentowały zarówno największe biblioteki naukowe, jak i mniejsze biblioteki publiczne. Na stoisku I Salonu Bibliotek można było obejrzeć i kupić publikacje o tematyce historycznej, szczególnie o regionach i wybitnych postaciach zasłużonych dla lokalnej społeczności. Znani autorzy

podpisali książki. W dn. 26.11. ub.r. SBP zorganizowało seminarium „Małe ojczyzny – wydawnictwa regionalne bibliotek”. Na seminarium, które prowadziła przew. SBP, Elżbieta Stefańczyk prezentację z regionów przedstawili Krzysztof Szelong (*Książnica Cieszyńska – centrum wiedzy o regionie*), Tadeusz Władysław Świątek (*Spacerkiem po Starym Mokotowie*), Piotr Jankowski (*Ursus – mała ojczyzna niezwykłych ludzi*), Dorota Skotnicka (*Wirtualna mapa historii Podkwoy Leśnej*). Z okazji Targów SBP przygotowało *Katalog publikacji historycznych bibliotek*, który zawiera blisko 180 tytułów o tematyce historycznej wydanych w ostatnich latach przez biblioteki.

Nowy Oddział SBP w Bartoszycach

W dn. 16.11 ub.r. w MBP w Bartoszycach odbyło się walne zebranie członków dwóch kół SBP: w Bartoszycach i w Lidzbarku Warmińskim. Celem spotkania było wybranie przewodniczącego i Zarządu nowopowstałego Oddziału. W spotkaniu uczestniczyła Elżbieta Budnik (członek ZG, wiceprzewodnicząca Okręgu Warmińsko-Mazurskiego) oraz Wiesława Borkowska-Nichthausen (przewodnicząca Okręgu Warmińsko-Mazurskiego). W trakcie spotkania przeprowadzono wybory, w wyniku których jednogłośnie wyłoniono Zarząd Oddziału w Bartoszycach z przewodniczącą – Jolantą Dowejko (MBP Bartoszyce).

Ranking najlepszych bibliotek wg „Rzeczpospolitej”

Redakcja „Rzeczpospolitej” we współpracy z Instytutem Książki po raz pierwszy przygotowała ranking bibliotek w gminach, które mają mniej niż 15 tys. mieszkańców. Na rozesłanych ponad 2300 ankiet uzyskano ponad 600 odpowiedzi. Metodę przyznawania punktów opracowała kapituła rankingu w składzie: Grzegorz Gauden – dyrektor Instytutu Książki, Tomasz Makowski – dyrektor Biblioteki Narodowej, Elżbieta Stefańczyk – przewodnicząca Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Andrzej Tyws – przewodniczący Konferencji Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych oraz Anna Cieślak-Wróbiewska i Paweł Jabłoński z „Rzeczpospolitej”. Zwycięzcą została biblioteka w Czechowicach-Dziedzicach. Na drugim i trzecim miejscu znalazły się biblioteki w Siewierzu i Człuchowie.

Ankieta dla członków SBP

W ramach realizacji ewaluacji *Strategii Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich na lata 2010-2021* przeprowadzane jest badanie ankietowe wśród członków SBP mające na celu zebranie informacji o tym, jak bibliotekarze i pracownicy informacji naukowej zrzeszeni w Stowarzyszeniu postrzegają i oceniają postępy i efekty wdrażania *Strategii...*). Wyniki ankiety zostaną upublicznione.

Praktyki, staże

SBP tworzy elektroniczną bazę – miejsce spotkań bibliotek z wolontariuszami, którzy chcą się zaangażować społecznie, oferując swoją wiedzę, kwalifikacje i umiejętności. Gromadzone są oferty praktyk i staży z bibliotek wszystkich typów („Katalog bibliotek oferujących miejsca praktyk i staży dla wolontariuszy” dostępny na www.sbp.pl). Utworzenie bazy, otwartego, aktualizowanego katalogu, ułatwi wolontariuszom, w tym studentom bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, wybór zawodowej ścieżki, a dostęp do ofert pozwoli adeptom zawodu nawiązać cenne kontakty, realizować własne pomysły i podejmować nowe wyzwania.

Spotkanie z przedstawicielami okręgów SBP

W dn. 29-30.11 ub.r. w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Warszawie odbyło się spotkanie z przedstawicielami okręgów SBP oraz szkolenie z komunikacji wewnętrznej realizowanej z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi. W trakcie pierwszego dnia spotkania wrócono do ustaleń z kwietniowych warsztatów. Mówiono o tym, co udało się z tych ustaleń wdrożyć w życie (w tym nowa identyfikacja wizualna, szkolenia z zakresu komunikacji wewnętrznej, konkurs „Bibliotekarz Roku”) a na co nie starczyło czasu (poprawienie komunikacji na poziomie oddział – koło). Prowadząca warsztaty Agata Szczotka-Sarna zaprezentowała szablon tablicy koła SBP oraz *Media relations manual SBP* – podręcznik kontaktów z mediami. Drugiego dnia omówiono: stan prac nad bazą członków Stowarzyszenia – wyzwania i trudności oraz kolejne kroki w budowaniu bazy, zmiany i nowości w portalu SBP, podsumowanie warsztatów prawnych w okręgach, działania rzecznicze propagujące ustawę o bibliotekach.

Marzena Przybysz

AKTUALIA

Miałem już dać sobie spokój, ale ciągle coś kłuje w oczy. Nie ma temu końca...

Pośród bibliotek publicznych, najlepsze są miejskie, w miastach średnich i małych. Mniej lub bardziej nowoczesne, prężne, z bogatą ofertą publiczną. A to zaś głównie za sprawą kadry dyrektorskiej – fachowej, mądrej i kreatywnej. To jedna z elit zawodu.

Lecz oto elita łamie się i kruszy: ludzie odchodzą. Niektórym dał znać nieprzyjazny dzwonek czasu – że pora kończyć i zająć się sobą. Trudno. Z kalendarzem nikt jeszcze nie wygrał.

Jednak inni znikają, mimo że nie muszą. Nie godzą się na dziadostwo, redukcje, upodlające warunki. Nie chcą firmować radosnych pomysłów koszmarnych. Ich odejście to dramatyczna strata, na którą nas nie stać. Ale wszak jest faktem.

Dobry mer miasta zrobiłby wszystko, żeby zatrzymać sprawnych dyrektorów, bo z tego pożytek ma miejska społeczność, a wszak dla tego pożytku został wybrany. Natomiast miernota nie zrobi nic. Wzruszy ramionami i może nawet ucieszy się, że ma vacat do obsadzenia.

Nasza demokracja, zrodzona w bólach, nie wypracowała jeszcze mechanizmów dla wyłaniania dobrych gospodarzy miast lub gmin. Trafiają się sprawni, nawet bardzo sprawni, lecz bywają też fatalni. Opłotkowi pseudopolitycy, którym wszystko wisi. Psują co się da, a my za to płacimy oraz ponosimy konsekwencje.

Są jak czyraki na d... I nie widać temu końca.

Jacek Wojciechowski

W kilku słowach

▪ Rusza kampania „Biblioteka – miejsce bezpiecznego internetu”

21 listopada 2011 r. ruszyła kampania „Biblioteka – miejsce bezpiecznego internetu”. Biblioteki, które włączą się w akcję, otrzymają dostęp do e-learningowych kursów na temat bezpieczeństwa w internecie dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich. Inicjatorami kampanii są Fundacja Dzieci Niczyje, Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego i Microsoft. Kurs można ukończyć samodzielnie, biblioteki mogą także organizować zajęcia grupowe. Czas potrzebny do jego przejścia to około 40 minut dla dzieci młodszych i 30 minut dla uczniów gimnazjów i szkół średnich. Młodzi ludzie dzięki kursowi będą wiedzieli, jak bezpiecznie zawierać znajomości w internecie, czym grozi umieszczanie w sieci zbyt wielu informacji na swój temat, jak uniknąć nękania lub szantażowania przy użyciu internetu. Zapoznają się także z zagadnieniami dotyczącymi poszanowania własności intelektualnej i problemem uzależnienia od internetu. Kurs może zostać przeprowadzony w każdej bibliotece publicznej wyposażonej w komputer podłączony do internetu.

(Małgorzata Dąbrowska, FRIS)

▪ Kamień węgielny na budowie „Środowiskowej Biblioteki Nauk Ścisłych i Technicznych Politechniki Wrocławskiej Bibliotech”

Wartość całej inwestycji to ponad 100 mln zł. Nowy budynek będzie stanowił zintegrowany, cyfrowy kompleks różnorodnych ośrodków informacyjnych oraz naukowo-badawczych i powstanie w centralnej części kampusu głównego uczelni. W bibliotece znajdą się trzy zespoły pomieszczeń wyposażone w najnowsze technologie. Będzie to Dolnośląskie Centrum Informacji Naukowo-Technicznej, w ramach którego będzie funkcjonować m.in. Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa

oraz Regionalny Ośrodek Informacji Patentowej. Kolejny zespół pomieszczeń będą tworzyć laboratoria przetwarzania danych Wrocławskiego Centrum Sieciowo-Superkomputerowego oraz zespół laboratoriów naukowo-badawczych. Zasoby biblioteki będą dostępne wyłącznie w formie elektronicznej. Założono, że w bibliotece nie będzie ksiązek w wydaniu papierowym, a jedynie zbiory elektroniczne.

Projekt współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach „Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka”. Biblioteka ma być gotowa jesienią 2014 r.

Źródło: portalsamorzadowy.pl, data dostępu 16.11.2011

▪ Sternik. Słownik terminologiczny z zakresu bibliografii i katalogowania

Prezentuje terminy w dwóch językach: polskim i angielskim oraz ich definicje pochodzące z literatury słownikowej i encyklopedycznej, literatury przedmiotu, dokumentacji instytucji bibliotekarskich i bibliograficznych; norm i standardów. Dostęp do bazy: <http://sternik.bn.org.pl/vocab/index.php>

▪ Zaprosili nas

B-ka ŚI na spotkanie z Patrycją Przewoźnik, podróżniczką (29.11.11) • **MBP w Żarach** na Final V Konkursu Literackiego „O laur Dziewina” (10.11.11) • **Koło SBP przy BN i Zespół Hist.-Pamiętnikarski Oddz. Warszawskiego SBP** na spotkanie poświęcone Wandzie Szolgimowej (30.11.11) • **Książnica Beskidzka** na „Bielski Festiwal Kultury Czeskiej” (15-16.11.11) • **Publ. B-ka Pedagog. i PiMBP w Pile** na „III Forum Bibliotekarzy Regionu Piłskiego. Mobilna Biblioteka” (24.11.11) • **SBP** do I Salonu Bibliotek na XX Targach Książki Historycznej w Warszawie (24-27.11.11) • **Sądecka B-ka Publ.** na Sądeckie Duety Literackie (1.12.11) • **WBP w Lublinie** na otwarciu cyklicznej wystawy prac dzieci „Dzieci różnych stron świata” (9.11.11).



OFERUJEMY

nową, bardzo interesującą książkę:

AGNIESZKA ŁAKOMY

Polska książka na obczyźnie. Niemcy Zachodnie (1945-1959)

Autorka opisuje działalność wydawnictw polskich na terytorium Niemiec Zachodnich, gdzie po II wojnie światowej przebywało około miliona Polaków wyzwolonych z obozów i miejsc pracy przymusowej.
Str. 196, cena 40 zł.

Od redaktora: Nowy redaktor naczelny „Bibliotekarza” (Jan WOŁOSZ)	1
Artykuły	1
Sylvia CZACHAROWSKA: Co dalej z bibliotekami pedagogicznymi?	1
Małgorzata ADAMIEC-KAWKA: Polityka bezpieczeństwa informacji	4
Kinga POPIELEWSKA: „Żywa Biblioteka”, czyli nie oceniaj ludzi po okładce	6
Joanna GIL: Z pobytu w bibliotekach hrabstwa Cheshire w Wielkiej Brytanii	10
Z bibliotek	14
Wypożyczalnia Książki Mówionej w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy (Ewa RACZYŃSKA, Katarzyna SZALIŃSKA)	14
Patrząc na minione...	18
Stanisław Czajka – budowniczy nowego gmachu Biblioteki Narodowej w Warszawie (Stanisław KRZYWICKI)	18
Sprawozdania i relacje	27
Ogólnopolska konferencja dotycząca bibliografii regionalnych (Marzena PRZYBYSZ)	27
„Śląsko-kaszubskie klimaty regionalnej kultury i literatury” – III Powiatowa Konferencja Regionalna dla bibliotekarzy, nauczycieli i regionalistów (Grażyna DITTRICH)	28
Przegląd piśmiennictwa	29
Sygnały o nowych publikacjach (Violetta POMIANOWSKA)	29
Z życia SBP	31
Ogólnopolska Konferencja Bibliotek Akademii i Uniwersytetów Muzycznych • Biblioteki kulturalną wizytówką Mazowsza • I Salon Bibliotek • Nowy Oddział SBP w Bartoszycach • Ranking najlepszych bibliotek wg „Rzeczpospolitej” • Ankieta dla członków SBP • Praktyki, staże • Spotkanie z przedstawicielami okręgów SBP (Marzena PRZYBYSZ)	31
Aktualia (Jacek WOJCIECHOWSKI)	32
W kilku słowach	33
Note from the Editor: The New Editor in Chief of „Bibliotekarz” (Jan WOŁOSZ)	1
Articles	1
Sylvia CZACHAROWSKA: What’s Next with Pedagogical Libraries?	1
Małgorzata ADAMIEC-KAWKA: Information Security Policy	4
Kinga POPIELEWSKA: „Human Library” i.e. Do Not Judge People by Their Covers	6
Joanna GIL: From the Visit to the Cheshire County Libraries	10
From Libraries	14
Lending Room of Spoken Books in the City of Warsaw Public Library (Ewa RACZYŃSKA, Katarzyna SZALIŃSKA)	14
Looking at the Past	18
Stanisław Czajka – the Builder of the New Edifice of the National Library in Warsaw (Stanisław KRZYWICKI)	18
Events and Reports	27
National Conference on Regional Bibliographies (Marzena PRZYBYSZ)	27
„Silesian and Kashubian Ambiance of Regional Culture and Literature – 3 rd Regional District Conference for Librarians, Teachers and Regionalists (Grażyna DITTRICH)	28
Review of Publications	29
New Books Flash (Violetta POMIANOWSKA)	29

From the PLA	31
National Conference of Universities and Academies of Music • Libraries as a Cultural Flagships of Masovia • 1 st Libraries' Showroom • The New PLA Unit in Bartoszyce • The Best Libraries Rating According to „Rzeczpospolita” • Survey for the PLA Members • Practices, Traineeships • The Meeting with the PLA Units Representatives (Marzena PRZYBYSZ)	31
Current events (Jacek WOJCIECHOWSKI)	32
In a Nutshell	33

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy – Bibliotekę Główną Województwa Mazowieckiego

Komitet Redakcyjny: Helena BEDNARSKA, Lucjan BILIŃSKI, Sylwia BŁASZCZYK, Stanisław CZAJKA, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HOWORKA, Małgorzata JEZERSKA, Katarzyna MATERSKA, Irena SUSZKO-SOBINA, Ryszard TURKIEWICZ

Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ (tel. 0-694 463 656; e-mail: jan.wolosz@o2.pl)

Sekretarz redakcji: Marzena PRZYBYSZ (tel. 22 608-26-81, e-mail: m.przybysz@bn.org.pl)

Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK. **Skład i łamanie:** Anna LIS

Tłum. na jęz. angielski: Małgorzata WALESZKO. **Projekt graficzny okładki:** Katarzyna STANNY



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 22-827-52-96
Doradca ds. wydawniczych – Janusz NOWICKI
e-mail: wydawnictwo@sbp.pl

„Bibliotekarz” jest dostępny online w Kujawsko-Pomorskiej Bibliotece Cyfrowej (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/publication?id=17777>).

Prenumeratę „Bibliotekarza” można również zrealizować w **Dziale Promocji i Sprzedaży Biura ZG SBP**, Al. Niepodległości 213, 02- 086 Warszawa, tel. (22) 825-50-24, fax: (22) 825-53-49, e-mail: sprzedaz@sbp.pl

Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozierki, ul. Marsa 20, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

Nakład: 1700 egz. ISSN 0208-4333. Indeks 352624

WARUNKI PRENUMERATY „BIBLIOTEKARZA”

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

„Bibliotekarz” dostępny jest w prenumeracie i w bezpośredniej sprzedaży w Biurze ZG SBP. Zamówienia na czasopismo można składać w ciągu całego roku, od dowolnego numeru pisma. Numery archiwalne, a także pojedyncze numery można nabyć wyłącznie w Biurze ZG SBP. Oferta ważna do wyczerpania nakładu. Wysokość bieżącej prenumeraty wynosi 162 zł (13,50 zł za 1 numer).

Wpłaty na prenumeratę przyjmuje:

Dział Promocji i Sprzedaży Biura ZG SBP

Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa

Informacje: Joanna Janczak tel. (22) 825-50-24, faks (22) 825-53-49

e-mail: sprzedaz@sbp.pl

konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Proponujemy następujące rabaty:

przy zakupie 3-6 egzemplarzy – 10%, 7-9 egz. – 15%, 10 i więcej egz. – 20% (dot. jednego tytułu).

Powyższe rabaty dotyczą także zakupu książek naszego Wydawnictwa. Oferta obejmuje czasopisma i książki wydane dotychczas, jak również prenumeratę na 2012 rok.

Aby dokonać prenumeraty, należy wypełnić blankiet pocztowy lub bankowy z zaznaczeniem liczby zamawianych egzemplarzy i dokonać wpłaty. Zaprenumerowane egzemplarze przesyłane są na adres prenumeratora przesyłką pocztową zwykłą.

Okazja!

Dla naszych nowych prenumeratorów czasopism bonus: 10 książek z Wydawnictwa „Świat Książki”.

Ponadto prenumeratę przyjmują:

„RUCH” S.A. i POCZTA POLSKA – kwartalnie

Ważne dla Autorów publikujących w „Bibliotekarzu”

Autorzy pragnący publikować swoje teksty w „Bibliotekarzu” proszeni są o:

1. Przesyłanie tekstów i ewentualnie materiałów ilustracyjnych w plikach na adres Wydawnictwa SBP (wydawnictwo@sbp.pl) lub bezpośrednio do redaktora naczelnego na adres: e.stefanczyk@bn.org.pl
Teksty i fotografie powinny być podpisane.

2. Dołączanie do przysyłanych materiałów danych niezbędnych do wypłacenia honorarium oraz odprowadzenia podatku od honorarium do urzędu skarbowego. W tym celu oprócz imienia i nazwiska należy podać:

- datę i miejsce urodzenia,
- imiona ojca i matki,
- adres domowy,
- PESEL,
- NIP,

– nazwę i adres właściwego dla autora ze względu na miejsce zamieszkania urzędu skarbowego,
– numer konta osobistego w banku w celu przekazania honorarium,
– stopień lub tytuł naukowy oraz miejsce pracy i pełniona funkcja do umieszczenia w notce o autorze.

3. Oświadczenie o braku zgody na bezpłatne publikowanie danego tekstu w internecie – w związku z digitalizacją i publikowaniem „Bibliotekarza” w internecie. Brak takiego oświadczenia przy nadesłanym materiale będzie oznaczał zgodę autora na bezpłatną publikację tekstu w internecie.

Oferta specjalna dla bibliotek!

„RYNEK KSIĄŻKI W POLSCE 2011”

• Wydawnictwa • Dystrybucja • Poligrafia • Papier • Who is who

Książka w sprzedaży od listopada 2011 r.



W pięciu tomach publikacji omówione zostaną najważniejsze zagadnienia dotyczące funkcjonowania polskiej branży wydawniczo-księgarskiej. Przedstawimy aktualny stan poszczególnych sektorów rynku wydawniczo-księgarskiego i omówimy zmiany, jakie zaszły na rynku książki na przestrzeni ostatniego roku.

Zapraszamy biblioteki do składania zamówień na publikację – wszystkie zamówienia złożone do 20 października 2011 premiowane będą rabatem 20%!

Warunkiem otrzymania rabatu jest przesłanie zamówienia do 20.10.2011 r. na poniższym formularzu:

Oferta rabatowa dla bibliotek

Niniejszym zamawiam:

- ... egz. publikacji „Rynek książki w Polsce 2011. Wydawnictwa” w cenie 80 zł/egz – 20 % rabatu
- ... egz. publikacji „Rynek książki w Polsce 2011. Dystrybucja” w cenie 70 zł/egz – 20 % rabatu
- ... egz. publikacji „Rynek książki w Polsce 2011. Poligrafia” w cenie 50 zł/egz – 20 % rabatu
- ... egz. publikacji „Rynek książki w Polsce 2011. Papier” w cenie 40 zł/egz – 20 % rabatu
- ... egz. publikacji „Rynek książki w Polsce 2011. Who is who” w cenie 60 zł/egz – 20 % rabatu

Nazwa firmy

Dokładny adres do faktury i wysyłki

Numer NIP

Upoważniam Bibliotekę Analiz Sp. z o.o. do wystawienia faktury VAT bez mojego podpisu.

.
czytelny podpis

Kontakt z wydawcą: Biblioteka Analiz Sp. z o.o., ul. Mazowiecka 6/8 pok. 416, 00-048 Warszawa, tel./ faks 22 827 93 50, tel. 22 828 36 31, e-mail: marketing@rynek-ksiazki.pl

Wydawnictwo SBP poleca:

NAUKA DYDAKTYKA PRAKTYKA

PODRECZNY

SŁOWNIK

BIBLIOTEKARZA



- 5700 haseł
- hasła w 5 językach



Zamówienia:

Dział Sprzedaży: Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa,
tel: (22) 825 50 24, fax.: (22) 825 53 49, e-mail: sprzedaz@sbp.pl

Cena czasopisma 13,50 zł (w tym VAT 5%)